Cena jednego egzemplarza 25 groszy — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 19 — Kraków, dnia 11 maja 1930. — Rok XVIII.

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: Katolicka Polska.

Nałogi Niewoli.

Czem skorupka za młodu nawrze tem na starość trąci.

Wśród różnych naszych ogólnie znanych wad narodowych wybija się szczególnie jaskrawo jedna, która tak w dawnej szlacheckiej Polsce, jak i obecnie, nie pozwala na spokojną twórczą pracę, lecz wnosi w granice Polski wieczną niechęć, i walkę z urojonym wrogiem.

Walka ta wyczerpuje ma się rozumieć cenne siły narodu i nie pozwala na żaden wysiłek twórczy.

Przecież już w epoce jagiellońskiej rozpoczęło społeczeństwo szlacheckie, z magnaterją łącznie, walkę z królami, co doprowadziło Polskę do upadku.

W niewoli walka z rządami zaborczemi stała się, jakby nakazem sumienia narodowego. Wytwarzaliśmy w sobie przez dziesiątki lat siły destrukcyjne, mające służyć do rozerwania więzów niewoli. Cały szereg pokoleń wzrastał nasycany nienawiścią do obcych rządów i organów władzy wykonawczej.

Ten duch buntu, który przepajał nas i naszych ojców wydał wreszcie dodatni plon. Dzięki jemu mamy dziś wolność, lecz niestety! duch ten tak pomocny w walce okazał się w nowym naszym bycie państwowym zawadą.

Przyzwyczajenia i nałogi niewoli, oraz związaną z nią walkę przenieśliśmy do nowego istnienia uważając ją dalej za cnotę narodową. Przecież całe przeszłe dziesięciolecie naszego istnienia państwowego było świadkiem wzajemnej walki trzech czynników, które w zdrowem społeczeństwie powinny się wzajemnie dopełniać, walki społeczeństwa i sejmów z każdorazowym rządem.

Do roku 1926 uważano to już za stan chroniczny, na który niema rady ani lekarstwa; dopiero przewrót majowy rozpoczął walkę z tą zasadą, podejmując wojnę z partyjnictwem, będącym rozsadnikiem i wylęgarnią tej narodowej naszej wady.

Niestety! od roku 1926 minęły już 4 lata a z wady tej nie wyleczono nas, przeciwnie, przybrała ona formę jeszcze niebezpieczniejszą, formę organizacyjną.

Wszelkiemi siłami starają się opozycjoniści wadzie tej nadać pozory słuszności i wmówić w społeczeństwo, że właśnie bunt i ciągłe zwalczanie rządów jest stanem naturalnym.

Zorganizowana akcja centrolewu, nie mającego żadnej ideowej łączności, nie spojonego żadnym realnym programem przyszłej pracy jest niczem innem, jak tylko nową formą, różnych dawnych szlacheckich konfederacyj, stających w obronie szlacheckich przywilejów i swobód.

Metody rewolucyjne zaszczepione w nas długą szkołą niewoli objawiają się właśnie w organizującej się opozycji w spotęgowanej formie. Możnaby się łudzić, że stan taki jest przejściowym stanem, że pokolenie niewoli wymrze a na jego miejscu stanie Polska młoda, wychowana w nowych ideałach i przystosowana już do nowych pomyślnych warunków.

Możnaby się łudzić, że po naszej śmierci dzieci i wnuki będą w całej pełni obywatelami a nie pół helotami, lub wyzwoleńcami spoglądającymi nieufnie na rządy zmuszające nas ciągle do uległości prawom Rzeczpospolitej i do poświęcania prywat na ołtarzu Jej dobra. Niestety! Młode pokolenie rośnie w atmosferze walki może jeszcze bardziej zaciętej niż ta, w której myśmy wzrastali, bo jawnej i uprawomocnionej. Młodość niedoświadczona, nieopatrzna, woli walkę, w której może się wyszumieć niż codzienną ciężką pracę, więc chętnie przyjmuje metody starszego, zwarcholonego społeczeństwa. Nasze uniwersytety już od szeregu lat są terenem, na którem zdobywają sukcesy partje wojujące i zwalczające, wszystko jedno co?

Stan ten nie może dodać otuchy i wzniecić nadziei, że wreszcie otrząśniemy się z nałogów niewoli, że nałogi te nie staną się dziedzicznemi i nie utrudnią dalszej budowy naszej państwowości.

Gdybyśmy byli państwem nawskróś narodowem, to wada ta, acz przykra, nie byłaby tak groźną. Zawsze w końcu przemówiłoby sumienie narodowe a w chwilach groźnych umielibyśmy nawet zdobyć się na wielki akt zgody.

Niestety! mamy mniejszości narodowe, które wspaniale sekundują polskiej części opozycji w jej usiłowaniach. Posłowie z „Unda" — komuniści i białoruscy, i inni buntują swoich wyborców przeciw rządowi w ten sam sposób i takimi argumentami, jakich używa Dąbski, Putek, Witos, lub nawet jeden i drugi poseł w centrowej opozycji.

I jakże potem, my Polacy, mamy prawo oburzać się na Ukraińców lub Białorusinów, na żydów, lub Niemców za ich nielojalność gdy sami mamy, wśród siebie jednostki, i to bardzo liczne, które niegorzej od nich zwalczają swoje polskie rządy.

Na wsi słowo „rząd" jest tak ściśle związane z pojęciem „państwo", że zwłaszcza tam, gdzie większość sta-

nowią mniejszości narodowe każda walka z rządem przybiera formę walki z Polską.

Na to nie powinni pozwolić ci, w których nie ogłuchło jeszcze i nie oślepło sumienie. Metody stosowane wobec zaborczych rządów powinny być zapomniane a nawet wspomnienie tychże powinniśmy wyrugować z naszych mózgów. Wszelki nasz stosunek do rządów polskich niech ma charakter życzliwej współpracy, naturalnie bez cech służalczości, wypaczającej tak często drogi prowadzące przez tę lojalność do celu głównego, którym jest dobro państwa polskiego.

W walce z tym niszczącym nasze siły nałogiem niewoli my „Katolicko-Ludowi" braliśmy zawsze gorliwy udział, wszczepialiśmy w wierne naszym ideom masy ludowe uległość prawom Rzeczypospolitej i Jej rządom. Partyjne dobro nasze zawsze było podporządkowane wyższemu dobru Państwa Polskiego i dlatego tam, gdzie budziła się szczera troska o wielkość i siłę Polski byliśmy zawsze gotowi do współpracy.

Ta główna cecha Stronnictwa Katolicko-Ludowego i jeden z celów jego istnienia powinien w naszych szeregach skupić wszystkich chcących ów fatalny nałóg niewoli z naszej psychiki narodowej wyrugować raz na zawsze.

M. Sabatowicz.

——o——

L. STAFF.

Skowronek.

Ledwo traw runie
Świeżo zielonem z pod skib wyjrzą pierzem,
Już ty, skowronku, najmilejsze ptaszę,
Wiosny zwiastunie,
Związany z nami odwiecznem przymierzem
Zlatasz na pola i na łąki nasze.

Zaledwo oczy
Na znój budzący się chłop ze snu przetrze,
Do pracy naglon troską nieustanną,
Już ciebie zoczy,
Jak z jego roli wzbijasz się w powietrze
I jesteś jego modlitwą poranną.

Nad każdym trudem,
Nad potem orki i siejby i żniwa,
Co wzięły ludzkie dnie w pożywne jeństwo,
Grającym cudem,
Boży parobku pól, radosna, żywa
Pieśń twa zawisa, jak błogosławieństwo.

Jak ciepłe serce,
Bijące serce żywego poranka,
Trzepocesz w niebie, skąd pieśń płynie zbożna
Na pól kobierce,
Przypominając, ucząc bez ustanka,
Jak w szarej doli szczęśliwym być można.

Majestat Rzeczypospolitej

w osobie p. Prezydenta Ign. Mościckiego u stóp Królowej Korony Polskiej w Częstochowie.

Tradycję królów polskich modlących się u stóp Tronu Matki Boskiej królującej Polsce ze wzgórz Częstochowy odnowił onegdaj P. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ign. Mościcki, który przyjechał do Częstochowy, by tamże na Jasnej Górze złożyć hołd duchowej Władczyni państwa i narodu polskiego.

Powitanie p. Prezydenta Rzplitej nastąpiło na granicy województwa kieleckiego przed bramą triumfalną koło wsi Rudniki, gdzie Dostojnego Gościa spotkali przedstawiciele władz. U bram miasta oczekiwali na przyjazd Głowy Państwa członkowie komitetu przyjęcia, władze miejskie, organizacje i stowarzyszenia ze sztandarami. Przejazd Dostojnego Gościa od granicy miasta do stóp Jasnej Góry odbył się bardzo uroczyście.

Na rynku przed piękną bramą triumfalną powitał p. Prezydenta ks. biskup Kubina na czele wyższego duchowieństwa. Wśród niemilknących okrzyków „Niech żyje!" i bicia dzwonów, Pan Prezydent w towarzystwie ks. biskupa Kubiny wyjechał w dalszą drogę. Samochód p. Prezydenta tysiączne zastępy młodzieży szkolnej obrzucały kwiatami. Przy następnej bramie nastąpiła uroczystość wręczenia Dostojnemu Gościowi sztandaru Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, pięknie wykonanego przez uczennice sejmikowej szkoły przemysłu ludowego. Ten symbol władzy Głowy Państwa ma być zawieszony w jednej z sal na Zamku królewskim w Warszawie.

Hejnał.

Gdy w chwilę potem ruszył orszak pierwszego obywatela Rzeczypospolitej, przejeżdżając wśród szpalerów ustawionych oddziałów wojskowych wszystkich oddziałów broni, z wieży klasztornej rozległy się wśród ogólnej ciszy, po raz pierwszy w dziejach Częstochowy piękne dźwięki hejnału jasnogórskiego.

P. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu ks. biskupa Kubiny, wojewody Paciorkowskiego, generała Małachowskiego oraz świty 27 p. p., ustawionej u stóp klasztoru jasnogórskiego, a z wałów jasnogórskich rozległy się po raz pierwszy od lat 162 salwy armatnie ustawionej tam baterii 7 p. a. p. Wśród bicia dzwonów i dźwięków hymnu narodowego oraz okrzyków wielotysięcznych tłumów. P. Prezydent udał się pieszo na t. zw. „Rondel", gdzie oddał hołd Głowie Państwa generał zakonu OO. Paulinów przeor ks. Markiewicz.

Tak, jak witano ongiś królów polskich.

Zgodnie z ceremoniałem, z jakim witano ongiś królów polskich, P. Prezydent Rzeczypospolitej odprowadzony pod baldachimem w towarzystwie ks. biskupa Kubiny i przeora Markiewicza, przy dźwiękach pieśni „Kto się w opiekę odda Panu swemu", wszedł do bramy klasztoru, udając się do wielkiego kościoła świeżo odnowionego. Tu ks. biskup Kubina w asyście licznego duchowieństwa odprawił uroczyste „Te Deum". Niezadługo potem Pan Prezydent udał się do kaplicy cudownego obrazu M. B. Częstochowskiej. Odsłonięto cudowny obraz przy dźwiękach Intrady Jasnogórskiej. **Pan Prezydent Rzeczypospolitej ukląkł przed cudownym obrazem i wśród ogólnej ciszy pozostał dłuższą chwilę w modlitwie.** Zasiadłszy następnie na historycznem krześle Zygmunta III. P. Prezydent wysłuchał cichej mszy św., po skończeniu której celebrans ks. biskup Kubina poświęcił kopję cudownego obrazu M. B. Częstochowskiej, pędzla malarza Bolesława Rutkowskiego, a przeor ks. Markiewicz wręczył ją P. Prezydentowi Rzeczypospolitej, jako dar klasztoru, z odpowiednią dedykacją.

Po półgodzinnym odpoczynku P. Prezydent udał się na wały klasztoru jasnogórskiego, gdzie przed ołtarzem szczytowym ks. przeor Markiewicz odprawił uroczyste nabożeństwo. U podnóża klasztoru zgromadziły się niezliczone delegacje z całego powiatu oraz ludność, która w liczbie 70-ciu tysięcy odśpiewała w czasie nabożeństwa szereg pieśni religijnych. Po skończonej mszy św. ks. biskup Kubina wygłosił z wałów klasztoru podniosłe kazanie, które zakończył następującemi słowami:

„Niech w łączności i zgodzie wraz z Prezydentem Rzeczypospolitej naród nasz zmierza ku świetlanej przyszłości. Składamy Ci, Dostojny Panie, pokorny hołd, składamy Ci ślubowanie, że nie pozwolimy, aby w naszych sercach zapanował pesymizm. Ślubujemy Ci, Dostojny Panie, że w pracy swojej codziennej dla dobra Rzeczypospolitej nie ustaniemy. Prosić będziemy Stwórcę, aby w łączności z Tobą społeczeństwo przetrwało obecny ciężki kryzys ekonomiczny i przystąpiło do dalszych prac nad ugruntowaniem potęgi naszego państwa. Niech Bóg Najwyższy, niech Matka Boska — kończył natchniony kaznodzieja — błogosławi poczynaniom Twoim, niech błogosławia naszym rządom, naszemu wojsku, naszemu narodowi ukochanemu".

Po odprawieniu modłów za P. Prezydenta, ks. biskup Kubina udzielił z wałów błogosławieństwa P. Prezyden-

towi i zgromadzonym rzeszom, poczem z piersi 70.000-cznego tłumu zabrzmiały dźwięki pieśni „Boże coś Polskę". Gdy P. Prezydent opuszczał wały klasztorne, ludność wznosiła entuzjastyczne okrzyki na jego cześć.

O godz. 14 odbyło się w historycznym refektarzu klasztornym śniadanie, wydane przez władze kościelne, w czasie którego ks. przeor Markiewicz wzniósł toast na cześć Dostojnego Gościa, trzykrotnie powtórzony z entuziazmem przez obecnych. Po śniadaniu P. Prezydent zwiedził dokładnie klasztor; specjalnie dłuższy czas zatrzymał się w skarbcu, wypytując się szczegółowo o bezcenne pamiątki historyczne. Następnie Dostojny Gość zwiedził starą bibljotekę, gdzie oglądał z zaciekawieniem podpisy królów, poczem wpisał się do księgi pamiątkowej klasztoru. Po zwiedzeniu wałów klasztornych i stacji Męki Pańskiej dłuta Szymanowskiego, P. Prezydent Rzeczypospolitej, serdecznie żegnany przez władze klasztorne, przeszedł na stępnie przed frontem kompanji honorowej i wśród entuzjastycznych owacyj odjechał do rezydencji ks. biskupa Kubiny, gdzie był podejmowany podwieczorkiem. Po zwiedzeniu katedry częstochowskiej, największego kościoła w Polsce, P. Prezydent, żegnany przez ks. biskupa Kubinę, wojewodę kieleckiego Paciorkowskiego, generała Małachowskiego, wyższych wojskowych i władze miejscowe, odjechał, wśród bezustannych owacyj zgromadzonych wzdłuż drogi tłumów, z powrotem do Spały.

Słowo Boże.

Trzecia niedziela po Wielkiejnocy.

MALUCZKO A NIE UJRZYCIE MNIE.

„Maluczko jeszcze z wami tu zostanę",
Rzekł Jezus uczniom: zbliża się godzina,
W której uwielbi Ojciec Swego Syna:
Lecz nie na długo z wami sie rozstanę"!
Świat się weseli w rozkoszach bez miary:
A wy będziecie w smutku pogrążeni,
Ale wasz smutek — w radość się przemieni;
A świat nie ujdzie potępienia kary!"
Boże!... cóż znaczą nasze łzy — cierpienia...
Wobec wieczności, — i wobec zbawienia?...
Wszystko się skończy!... pamiętać nam trzeba:
Że życie ziemskie, — jak złudny sen minie!
Kto chce bezpiecznym być w śmierci godzinie:
„Niech umrze sobie, — a żyje dla nieba".

Encyklika Ojca św. Piusa XI.

O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży.

(Ciąg dalszy.)

Podobnie, w świetle wskazanych wyżej zasad jasno i wyraźnie, można powiedzieć, występuje niedająca się przewyższyć wielkość dzieła chrześcijańskiego wychowania, jako tego, które ostatecznie do tego zmierza, by zapewnić duszom wychowanków najwyższe dobro Boga i ludzkiej społeczności, najwyższy stopień możliwego na tej ziemi dobrobytu. I to w sposób ze strony człowieka najbardziej skuteczny, przez współdziałanie z Bogiem w udoskonaleniu jednostek i całej społeczności, ponieważ wychowanie nadaje duszom najpierwszy, najsilniejszy i najbardziej trwały kierunek życia, według znanego powiedzenia Mędrca: „Młodzieniec wedle drogi swej, choćby się postarzał, nie odstąpi od niej" Przysł. XXII, 6). Słusznie przeto mówi św. Jan Chryzostom: „Cóż jest większego jak kierować duszami, jak urabiać obyczaje młodzieży"?

Żadne jednak słowo nie wyraża tak wielkości, piękności i wzniosłości nadprzyrodzonej chrześcijańskiego wychowania, jak ten nadziemski wyraz miłości, w którym Pan Jezus, utożsamiając się z dziatkami, powiada: „Ktokolwiek jedno z takowych dziateczek przyjmie w imię moje, mnie przyjmuje" (Mar. IX. 36).

c) Podział listu.

Dlatego, by w tak ważnej sprawie nie błądzić i by nią jaknajlepiej przy pomocy Bożej łaski pokierować, trzeba mieć jasne i dokładne pojęcie o chrześcijańskiem wychowaniu w jego istotnych punktach, to jest: do kogo należy wychowawcze posłannictwo, jaki jest przedmiot wychowania, jakie są konieczne warunki otoczenia, jaki jest cel i forma swoista wychowania chrześcijańskiego, wedle ustanowionego przez Boga porządku w rządach Opatrzności.

Do kogo należy wychowanie?

Wychowanie z natury swojej jest dziełem społecznem a nie jednostki. Już zaś istnieją trzy społeczności różne, a przecie przez Boga harmonijnie ze sobą złączone, na których łonie rodzi się człowiek: dwie społeczności w porządku naturalnym — jakiemi są rodzina i państwo; trzecia, w porządku nadprzyrodzonym — Kościół.

A). W ogólności.

Na pierwszem miejscu rodzina, bezpośrednio przez Boga ustanowiona dla właściwego sobie celu, jakim jest rodzenie i wychowanie potomstwa; która też dlatego w stosunku do państwa ma pierwszeństwo natury, a stąd pierwszeństwo praw. Jednakże rodzina jest społecznością doskonałą, mającą w sobie wszystkie środki do swego celu, którym jest powszechne doczesne dobro; dlatego pod tym względem, to jest w stosunku do ogólnego dobra, ma państwo pierwszeństwo przed rodziną, która właśnie w państwie osiąga odpowiadając sobie doczesną doniosłość.

Trzecią społecznością, w której przez chrzest rodzi się człowiek do boskiego życia łaski, jest Kościół, społeczność nadprzyrodzona i powszechna, społeczność doskonała, ponieważ ma w sobie wszystkie środki do swojego celu, jakim jest zbawienie wieczne ludzi, i dlatego w swoim porządku najwyższa.

W skutek tego wychowanie, które obejmuje całego człowieka, indywidualnie i społecznie, w porządku natury i w porządku łaski, należy do tych wszystkich trzech społeczności w odpowiednim stopniu, wedle wzajemnego ustosunkowania się ich do swoistych celów, zgodnie z ustanowionym przez Boga istniejącym porządkiem Opatrzności. C. d. n.

Myśli na czas wielkanocny.

2. Nie tylko dusza Chrystusa, lecz i jego ciało wzięło udział w chwale. Chrystus zmartwychwstał prawdziwie, w rzeczywistem ludzkiem ciele (Łuk. 24, 39), które żyje również życiem prawdziwie ludzkiem (Łuk. 24, 27. 43; Mat. 28, 9); zmartwychwstał w tem ciele, które miał poprzednio (Jan 20, 20, 27). To nam przypomina, że nietylko dusze, ale i ciało mamy po chrześcijańsku uświęcić.

Bóg i ciało przypuścił do dobrodziejstwa nad przyrodzonego uświecenia, i ciało jest przeznaczone do wzięcia udziału w nadprzyrodzonej chwale. W śmierci bywa wsiane ciało cielesne; a powstanie ciało duchowne. Bywa wsiane w sprośności, a powstanie z chwalebności (I Kor. 15, 44).

Ponieważ ciało bierze udział w trudach walki, winno też wziąć udział w radościach zwycięstwa. Ciało decyduje także o naszem zbawieniu.

Panowanie nad cielesną namiętnością stanowi dla wielu główną treść ich służby Bogu. Ta namiętność już sama z siebie jest bardzo gwałtowna, a przytem piekło wysila się wprost, ażeby właśnie na ten słaby punkt ludzkiej natury zaciekle uderzać i to w każdym wieku.

Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa

Wstęp.

Początek Ewangelii Jezusa Chrystusa, Syna Bożego.

Ponieważ wielu się ich kusiło, żeby spisali porządną historię o rzeczach, które się w nas wypełniły: jako nam podali, którzy się im od początku sami przypatrywali, i sługami mowy, zdało się i mnie, którym z początku pilnie

wszystkiego dochodził, porządnie, tobie, czy Teofilu, wypisać: abyś poznał prawdę słów tych, których cię nauczono. (Mar. I, 1; Łuk. I, 1—4).

CZĘŚĆ I. BOSKA OSOBA JEZUSA CHRYSTUSA.

1. Przedwieczne Słowo przed wcieleniem.

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. To było na początku u Boga. Wszystko się przez nie stało: a bez niego nic się nie stało, co się stało. W nim był żywot, a żywot był światłością ludzi: a światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły. (Jan I, 1—5).

2. Wcielenie Słowa przedwiecznego.

Był człowiek posłany od Boga, na imię mu było Jan. Ten przyszedł na świadectwo: aby dał świadectwo o światłości, aby przez niego wszyscy wierzyli. Nie był on światłością, ale iżby świadectwo dał o światłości.

Była światłość prawdziwa, który oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świecie był, a świat jest uczyniony przezeń, a świat go nie poznał. — Przyszedł do własności, a swoi go nie przyjęli. A ilukolwiek ich przyjęło go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi tym, którzy wierzą w imię jego, którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili.

A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami (i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca) pełne łaski i prawdy. (Jan I, 6—14).

Ciąg dalszy nastąpi.

Ze świata Katolickiego

DWA ZJAZDY KATOLICKIE W KRAKOWIE.

W zeszłym tygodniu odbyły się w Krakowie zjazdy katolickich Stowarzyszeń młodzieży żeńskiej i męskiej archidiecezji krakowskiej.

O godz. 8 rano kościół św. Anny wypełnił się uczestnikami zjazdu, którzy wysłuchali mszy św. celebrowanej przez ks. Metropolitę. Po mszy św. delegaci udali się na obrady do sali Kongregacji pań przy placu Jabłonowskich 3, zaś delegatki do sali Florjanki przy ul. Basztowej. Ze sprawozdań składanych przez ks. Tomerę i ks. Zdebskiego okazało się, że w 123 stow. męskich archidiecezji krakowskiej było w roku ubiegłym 3.553 członków, zaś w 136 stow. żeńskich zgórą 5.000 członkiń. — Praca w stowarzyszeniach ich szła w kierunku wychowawczym i oświatowym. —

Ks. metropolita A. Sapieha, przemawiając na zjeździe stow. męskich podkreślił, że służba państwowa i społeczna wymaga gruntownego wykształcenia i katolickiego wyrobienia każdego obywatela na każdym posterunku. Kto niema całej duszy — ciągnął ks. Metropolita — przesiąkniętej duchem Chrystusowym, to nie jest dobrym obywatelem i ten nie spełni swego posłannictwa narodowego w takiej mierze, jak tego wymaga odrodzona Rzeczpospolita.

RODZINA ŻYDOWSKA PRZESZŁA NA CHRYSTJANIZM.

Wśród ludności żydowskiej przedmieścia Zarzecze silne wrażenie wywołał fakt przejścia całej rodziny żydowskiej na katolicyzm. Oto cała rodzina niejakiego Michelisa, składająca się z 4 osób, w niedzielę wielkanocną przyjęła w kościele bernardyńskim obrzęd chrztu. Uchyliła się jedynie od przyjęcia katolicyzmu żona Michelisa, która opuściła swego męża.

KATOLICKI MISJONARZ W CHINACH URATOWAŁ OBLĘŻONE MIASTO.

Ciekawe chwile przeżyło miasto Lingpi od 20 lutego do rana 25 tegoż miesiąca. Oto rano 20 lutego wkroczyło do miasta 2 tysiące zrewoltowanych żołnierzy i rozłożyło się obozem. Tegoż dnia o godzinie 3 popołudniu zbliżył się pod miasto pułk wierny rządowi nankińskiemu. Zrewoltowani żołnierze natychmiast pozamykali bramy miejskie i wokoło murów ustawili karabiny maszynowe oraz artylerję i postanowili nie wpuścić wiernych wojsk rządowych od miasta. W jednej chwili z obu stron rozpoczęła się strzelanina. —

Wojska rządowe sprowadziły pod miasto cięższą artylerję i zaczęły bombardować nieprzyjacielskie pozycje obronne, nie oszczędzając przy tem żadnych domów mieszkalnych. W wielu punktach miasta poczęły wybuchać groźne pożary, spowodowane pociskami artyleryjskiemi. Zrozpaczona ludność kryła się po piwnicach i dołach. Jeden z pocisków trafił nawet w dom misyjny, ale na szczęście nie wyrządził większych szkód, albowiem nikogo z misji nie było wewnątrz.

Kierownik misji O. Michał Padevano, był właśnie poza miastem ze swymi współpracownikami, pracując misyjnie w dość odległej miejscowości. Kiedy dowiedział się o tem, że jego miasto jest oblężone przez wojska rządowe które toczą zacięta walkę z rewolucionistami, natychmiast opuścił swoich towarzyszy, polecając im dalsze kontynuowanie pracy apostolskiej, a sam wybrał się do Lingpi. — —

Po trzech dniach podróży zbliżył się do miasta i dotarłszy do kwatery wojsk rządowych, zaczął błagać na klęczkach dowództwo, aby nie bombardowano więcej miasta, gdyż on postara się o usunięcie rewolucjonistów.

Łzy i prośby katolickiego kapłana umiały wzruszyć przemówić do władz chińskich, skoro naczelny dowódca oświadczył, że zgadza się na propozycje Ojca Padevano i że tylko będzie używał karabinów maszynowych dla ostrzeliwania pozycyj nieprzyjacielskich, co nie wyrządzi miastu wielkiej szkody.

Otrzymawszy więc takie zapewnienie, Ojciec Michał udał się natychmiast do miasta i zaczął tam znowu pertraktować z dowództwem wojsk rewolucyjnych, tłumacząc im, że dalsza obrona jest absolutnie niemożliwa z tej racji, że wojska rządowe są w przeważającej liczbie, mają doskonałą pozycję, posiadają wielką ilość amunicji, ciężką artylerję, wielkie zapasy żywności i że wobec tego wszystkiego szkoda gubić ludzi. Następnie zaofiarował on rewolucjonistom swoje usługi w przeprowadzeniu pertraktacyi z wojskami rządowemi, aby mogli swobodnie opuścić miasto i żaden z nich nie będzie rozstrzelany.

Rewolucjoniści, którzy już po trzech dniach strzelaniny niewiele posiadali amunicji, skorzystali skwapliwie z propozycji Ojca Michała i zgodzili się, że będzie ich parlamentarjuszem.

Pod gradem kul rządowych wysunął się znowu O. Michał z miasta, prosząc dowództwo wojsk rządowych, by zaprzestano walk, gdyż szkoda jest ludzi i miasta, które w czasie tego oblężenia niezmiernie wiele ucierpiało i cierpi. Ale wojska rządowe nie łatwo dały się przekonać, aby zupełnie zaprzestać walk przeciw rewolucjonistom.

Pertraktacje trwały całe dwie noce i dwa dni i wreszcie 25 lutego rano rewolucjoniści złożyli broń w ręce zarządu miasta i sami cichaczem wynieśli się poza mury, mając drogę otwartą do ucieczki.

W kilka chwil później wojska rządowe wkroczyły do miasta w myśl przeprowadzonych układów. Cała ludność Lingpi ze łzami w oczach dziękowała swemu europejskiemu obrońcy miasta od zagłady. Również dowództwo wojsk rządowych z wielkiem uznaniem odniosło się do ofiarnej pracy katolickiego misjonarza dla chińskiego miasta i narodu. —

OJCIEC ŚWIĘTY O ZADANIACH NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Ojciec święty przyjął na specjalnej audjencji kilkuset nauczycieli szkół początkowych z Piemontu i Lombardii, wygłaszając krótkie przemówienie, w którem zaznaczył, że misja nauczycieli szkół początkowych jest ważna dla wychowania dzieci w duchu katolickim.

Papież Pius XI udzielił następnie zebranym Apostolskiego błogosławieństwa, zaznaczając, że błogosławi wszystkm nauczycielom na świecie, aby praca ich stała się glorytikacją zasad, głoszonych przez religję i. Kościół.

ŚWIĘTA WIELKANOCNE W ROSJI OBCHODZIŁA LUDNOŚĆ MIMO CZERWONEGO TERORU.

Zorganizowana z wielką energją kampanja bolszewicka przeciwko świętom wielkanocnym, poniosła fiasko. W Moskwie pomimo zatrzymania na przeciąg świąt 200 duchownych, w kilkunastu cerkwiach ludność zebrała się samorzutnie na modlitwę.

Na tle kampanji przeciwkoświątecznej doszło do starć między ludnością a komunistami.

Jedynie w Leningradzie skutkiem zmobilizowania G. P. U. i bezbożników, prawie nie świętowano.

Z ZAROBKU ŚWIĄTECZNEGO SAMOLOTY I CZOŁGI

Główna rada sowieckich związków zawodowych postanowiła przeznaczyć cały zarobek robotników, pracujących w dzień świąt wielkanocnych, na fundusz budowy samolotów i czołgów, które nosić będą tytuł „Nasza odpowiedź Papieżowi".

NIEPOWODZENIE AKCJI BEZBOŻNIKÓW WŚRÓD MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Prasa litewska donosi z Mińska, że akcja bezbożników wśród młodzieży polskiej niema zupełnie powodzenia.

Założona w Bobrujsku komórka „Bezbożnika" w polskiej 7-letniej szkole rozpadła się. Dzieci wystąpiły z tej organizacji.

WALUTA WATYKAŃSKA.

Pisma włoskie podają, iż Watykan nosi się z myślą zaprowadzenia w niedługim czasie własnej waluty, która zresztą pod względem wartości odpowiadać będzie parytetowi waluty włoskiej. Waluta ta, która ukazać się ma w ciągu czerwca b. r. będzie przedewszystkiem metalowa, przyczem w rachubę wchodzą monety złote, srebrne, niklowe i miedziane. Oczywiście pod względem handlowym waluta watykańska nie będzie odgrywała żadnej poważniejszej roli i będzie stanowiła tylko przedmiot zainteresowania dla numizmatyków i zbieraczy. Posiadać będzie natomiast pewne znaczenie pod względem politycznym, jako jeden z widomych dowodów suwerenności państwa watykańskiego.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA KATOLIKÓW HOLENDERSKICH.

Episkopat holenderski zatwierdził projekt założenia stowarzyszenia katolickiego, które wzięło sobie za cel zabezpieczenie dobrych obyczajów wśród społeczeństwa. Do towarzystwa tego przystąpiło wiele wybitnych osobistości, a wśród nich prezes rady ministrów niderlandzkich.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE DLA KATOL. PRASY POLSKIEJ.

W poniedziałek Wielkanocny, dn. 21 bm., Ojciec św. udzielił prywatnej audjencji dyrektorowi Polskiej Agencji Prasowej, X. prałatowi Zygmuntowi Kaczyńskiemu. W toku dłuższej rozmowy Jego Świątobliwość żywo interesował się rozwojem katolickiej prasy polskiej, udzielając jej na zakończenie audjencji Swego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Z POLSKI.

ZNOWU POSEŁ Z UNDA DOSTAŁ PO SKÓRZE.

Separatystom ukraińskim nie wiedzie się na Wołyniu. Każdy prawie ich wiec, kończy się bójką a nawet pobiciem agitatorów, t. j. pp. posłów.

Onegdaj wiec taki urządził poseł UNDA Leszczyński, we wsi Zdołbieg, pow. Zdołbunów. W czasie przemówienia jego, mającego charakter wybitnie antypolski obec ni na wiecu chłopi Ukraińcy nie pozwolili mu przemawiać a potem z kołami z płotu w rękach rzucili się na Leszczyńskiego i ciężko go pobili. Poseł ledwie na czworakach wyczołgał się z otaczającego go wrogiego koła włościan i uciekł.

Niewiadomo, jakie rozmiary przybrałaby walka, gdyby nie pomoc policji i miejscowego popa, który widząc co się dzieje zdołał uspokoić wzburzonych chłopów.

Na drugi dzień był przewidziany taki sam wiec w Zdołbunowie, lecz p. Leszczyński po tak „serdecznem" przyjęciu zrezygnował z dalszych występów i pod eskortą policji odjechał.

POLSKI MOST NA DUNAJU.

Od dłuższego czasu toczą się rokowania pomiędzy Polską z jednej, a Bułgarją i Rumunją z drugiej strony o stworzenie bezpośredniej komunikacji kolejowej pomiędzy Polską, a wielkim portem greckim Saloniki.

Stworzenie takiego połączenia leży w interesie polskiego eksportu na bliski wschód i nawet do krajów południowo-zachodnich. Polska uzyskałaby bowiem w Salonikach podstawę, umożliwiającą jej poważną ofenzywę eksportową.

Dotychczas komunikacja ta była uniemożliwiona z tego powodu, iż na części Dunaju, odgraniczającej Bułgarję od Rumunji brak mostu.

Początkowo istniał plan zastąpienia mostu ogromnemi tratwami, któreby przewoziły pociągi ze strony bułgarskiej na rumuńską i odwrotnie. Myśl ta jednak upadła, okazała się bowiem niepraktyczną. Z jednej strony bowiem zwierciadło wody na Dunaju niekiedy opada tak dalece, iż połączenie między torem kolejowym a tratwami byłoby utrudnione, z drugiej strony w zimie Dunaj niejednokrotnie zamarza.

Władze warszawskie popierają projekt zbudowania mostu. Ma on kosztować około 50 miljonów złotych i sumę tę rozdziela pomiędzy siebie na wypadek, gdyby realizacja jego miała być postanowiona, Polska, Rumunja i Bułgarja. Rozważanych jest kilka punktów, w których ten most by zbudowano. Punktami temi są miejscowości Ralcowo, Turun i Corabia. Zależnie od miejsca most ten miałby kilometr, względnie pół kilometra długości.

W najbliższych dniach ma wyjechać do Bukaresztu komisja polskich ekspertów, która tę sprawę ostatecznie zadecyduje.

NIEZADOWOLENIE W OBOZIE KORFANTEGO.

Od pewnego czasu toczy się zaciekła walka pomiędzy p. Korfantym, a śląską N. P. R.

Organ tej ostatniej, a to „Kurjer Śląski" zapowiadał, że na wiecach przedwyborczych N. P. R. dalej będzie zwalczał p. Korfantego i że jego pogróżek się nie obawia, albowiem skarbnica N. P. R. jest obfita w rozmaite materjały, które p. Korfantemu ani chluby, ani zaszczytu nie przyniosą.

Tak to wyglądają zblokowane partje Ch. D., Korfantego i N. P. R.

BREDNIE POLSKICH KOMUNISTÓW.

Centralny komitet Związku młodzieży komunistycznej w związku ze świętem 1-ego maja wydał odezwę, w której wzywa proletarjat wsi i miast zgodnie z instrukcją Kominternu do masowych demonstracyj pod hasłem przeciwdziałania krucjacie faszystowskiej na Z. S. S. R.

Odezwa zawierająca cały szereg bredni, m. in. powołując się na podpisanie traktatu polsko-niemieckiego, utrzymuje, że rząd płk. Sławka przygotowuje przymierze z Niemcami do napadu na Z. S. S. R.

WYCIECZKA DO FRANCJI I ALGIERU.

Stow. Polsko Francuskie w Warszawie, z okazji 10-lecia swego istnienia, organizuje tak w lipcu jak i w sierpniu r. b. dwie wycieczki propagandowa lądowo-morskie do Francji i Algieru. Wycieczki zwiedzą również międzynarodową wystawę w LIEGE. Koszt wycieczki do Francji wynosi zł. 350, a do Francji i Algieru zł. 800. Informacje i zapisy tylko do 1 czerwca, przyjmuje Zarząd S. P. F. Warszawa ul. Bracka 18.

PROWOKACYJNA NOTA SOWIECKA.

W zeszłym tygodniu odkryto w kominie dachu poselstwa sowieckiego w Warszawie ładunek z prochem, do którego prowadził drut. Policja rozpoczęła dochodzenia i przedstawiciel rządu zjawił się w poselstwie sowieckiem z wyrazami ubolewania. Tymczasem bolszewicy, którym to nie wystarczyło wystosowali do rządu polskiego tej treści notę:

„Panie ministrze! Z polecenia mego rządu mam zaszczyt komunikować co następuje: 26-go kwietnia dzięki zbiegowi okoliczności udało się zapobiec wysadzeniu w powietrze gmachu pełnomocnego przedstawicielstwa Z. S. S. R. w Polsce, od którego mógł zginąć cały personal (?). Rząd sowiecki dopatrując się w powyższym zamachu terorystycznym próby wywołania poważnych i daleko idących kompljikacyj w stosunkach między Sowietami a Polską, nie może nie zwrócić uwagi rządu polskiego na tę okoliczność, że powyższy zamach terorystyczny mógł mieć miejsce tylko w warunkach, jakie zostały wytworzone ostatnio na skutek wzmożonej, antysowieckiej akcji, niektórych kół w Polsce i związanej z niemi pewnej części prasy polskiej. Działalność ta zwróciła na siebie uwagę opinji politycznej nietylko w Z. S. S. R. i w Polsce, lecz również i na całym świecie. Ma ona na celu wytworzenie takiej atmosfery, która spowodowałaby zmianę stosunków polsko-sowieckich i wynikające stąd następstwa.

Zamach z dn. 26 kwietnia wskazuje, że akcja ta nie waha się użyć jakichkolwiek środków, dla osiągnięcia swo ich występnych celów, zagrażających pokojowi świata. Rząd sowiecki dążący niezmiennie do rozwoju i wzmocnienia dobrych stosunków sąsiedzkich z Polską, zmuszony jest stwierdzić, że wspomniana działalność, pozostająca niewątpliwie w związku z akcją pewnych międzynarodowych czynników, stwarza olbrzymie niebezpieczeństwo nie tylko dla stosunków z ZSSR ale i dla powszechnego pokoju. — —

Akt terorystyczny z 26 kwietnia nie jest niestety odosobnioną próbą zamachu na pełnomocne przedstawicielstwo ZSSR w Polsce. Rząd związkowy zmuszony jest przypomnieć nieudały zamach na Trajkowicza we wrześniu 1927 r., zamach z 4 maja 1928 na handlowego przedstawiciela Sowietów w Polsce Lizarewa, napad z 21 listopada 1929 r. na konsulat sowiecki we Lwowie, wykryty ostatnio zamach terorystyczny na tenże konsulat, wreszcie zamach z 7 czerwca 1927 r., którego ofiarą padł pełnomocny przedstawiciel Sowietów w Polsce Wojkow.

Stwierdzając, że pomimo wymienionych powyżej wypadków, zamachy w Polsce są wciąż jeszcze możliwe, Rząd Związkowy uważa za konieczne podkreślić, że na tle wzmożonej działalności kół antysowieckich zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami, wypadek z 26 kwietnia nabiera wyjątkowego znaczenia i jest jednym z elementów szerokiej, umyślnej akcji, zmierzającej do sprowokowania konfliktu między Sowietami a Polską.

Rząd ZSSR zaniepokojony stanem stosunków radziecko-polskich niejednokrotnie zwracał w przeszłości uwagę Rządu Rzplitej na konieczność stanowczego ukrócenia wy stępnej działalności elementów awanturniczych w Polsce, dążących systematycznie do zakłócenia spokoju między obu państwami. Groźne ostrzeżenie jakiem jest nieudany zamach terorystyczny z 26 kwietnia zmusza Rząd Związkowy do zwrócenia jeszcze raz uwagi na niezwykłe niebezpieczeństwo wytworzonej sytuacji i do obarczenia Rządu Rzplitej odpowiedzialnością za powzięcie przezeń konkretnych środków, mających na celu likwidację w Polsce niebezpiecznej sytuacji, w warunkach, kiedy zachodzą raz po raz prowokacyjne ataki na ZSSR. Zechce Pan, Panie ministrze... poseł nadzw. i min. pełnom. ZSSR Antonow Owsiejenko".

Nota ta, jak i bomba wygląda na prowokację. Mamy nadzieję, że rząd nasz i teraz nie straci zimnej krwi i dowiedzie, jak bezpodstawne są bolszewicko-endeckie plotki.

Nieprzyjaciel u wrót!

Tak! u naszych chłopskich wrót stanął nieprzyjaciel wyciągający swoje chciwe a brudne łapy po chłopską duszę i po mandaty poselskie. Wroga tego prowadzi zdetronizowany rządca Polski pos. Witos, który chwyta się w ten sposób ostatniej deski ratunku, by nie utonąć w zapomnieniu. Otóż na wieś a raczej na jej część, nie zupełnie jeszcze zradykalizowaną wiedzie piastowski leader watahy „Wyzwolenia" i „Stronnictwa Chłopskiego", tak jak paręset lat temu Chmielnicki prowadził na Ukrainę hordy tatarskie Tuhaj-Beja.

W ten sposób chce się pos. Witos zemścić na polskim chłopie za swój upadek i stara się zradykalizować go zupełnie. Dotychczas w „Piaście" szukały oparcia żywioły nie zupełnie zepsute demagogją. Ciągnęła je siła organizacyjna, która choć wywołana sztucznie, przy pomocy funduszów przepływających ongiś przez ręce potrójnego premjera czyniła wrażenie pewnej naturalnej, odruchowej organizacji. Zabłąkał się w te dość wolnomyślne szeregi ten lub ów ksiądz, a bogaty włościanin, którego interesom „Piast" szedł na rękę, uważał go za swoje stronnictwo. Wi dzieliśmy w szeregach p. W. nawet ziemian, którym nie odpowiadał konserwatyzm, słowem, przez jakiś czas był „Piast" stronnictwem, które z trudem nawet „Głos Narodu" mógł nazwać katolickiem i praworządnem, jako że pozory tego charakteru, mimo radykalizmu pp. Witosa i Rataja, zachowywano.

Tylko **„Lud katolicki"** znający najlepiej psychikę „Piasta" i jej prowodyrów nie łudził się jego niewinną minką i zawsze ostrzegał wieś polską przed farbowanymi lisami z „Piasta".

No i spełniło się.

Wrogowie religji katolickiej, zwalczający nie tylko duchowieństwo, ale i dogmaty naszej świętej wiary, napół zbolszewizowane „Stronnictwo Chłopskie", „Wyzwolenie", którego szeregami rządzi i nadaje mu kierunek obłożony klątwą kościelną pos. Putek, łączy się z „Piastem" w jeden blok, który, jak głosi enuncjacja tych trzech partyj, rozpocznie wspólną akcję na terenie nie tylko sejmu, ale i kraju. Czyż więc resztki tych księży, tych uczciwych chłopów i wójtów, którzy wierzyli dotychczas w katoli-

cyzm „Piasta" pozostaną w tej hordzie sunącej na zdobycie wsi dla najskrajniejszego radykalizmu?

Z akcji tej może cieszyć się taki pos. Stapiński, który wart tyle, co i pos. Putek, ale chłop-katolik, chłop kochający Boga i Polskę musi odwrócić się ze wstrętem od tej trójcy partyj radykalnych niosących wsi naszej i chłopskiej duszy zniszczenie i plugastwo haseł wywrotowych.

Jeśliby część tych zjednoczonych, jak to prorokuje krótkowzrocznie J. Stapiński, nawet powiększyła szeregi sanacji, to stanie się to ze szkodą dla idei Marszałka Piłsudskiego, gdyż radykalizm musiałby wówczas przeważyć tam, gdzie obecnie przeważa dobrze pojęte dobro Polski. Miejmy jednak nadzieję, że kał, który cuchnie w centrolewie, nie przeleje się do sanacyjnych żył, chyba, że jakiś cud zfiltruje go zupełnie z partyjnych nieczystości. Nie może być współpracy z demagogją i z bezbożnictwem, chyba, że się traci już wiarę w swoje posłannictwo i idzie się na kompromis ze złem.

Zanim się jednak sytuacja wyjaśni, nim się co stanie, my chłopi musimy się mieć na baczności i pamiętać, że u naszych chłopskich wrót stanął wróg wiary, porządku społecznego i Kościoła katolickiego. **J. Litera.**

CO PISZE LUD.

Widowisko, jakiego Polska jeszcze nie miała.

Po sprawdzającej się powoli pogłosce o zupełnem zjednoczeniu się Piasta z Wyzwoleniem i Stronnictwem Chłopskiem w jedno stronnictwo zaczynają dochodzić do ogólnej wiadomości jeszcze dziwniejsze pogłoski.

Centrolew, wedle tych wersji, ma przystąpić do wyborów w jednolitym bloku począwszy od „P. P. S." aż do Chadecji.

Tak więc za pieniądze przychodzące z Berlina, z 2-giej Międzynarodówki, do kieszeni socjalistów, będzie zdobywała mandaty Chrześcijańska Demokracja.

Takiego widowiska smutnego i komicznego zarazem Polska jeszcze nie miała. Chadecja, która ośmielała się ciskać gromy na Katolicko-Ludowych za ich współpracę z rządem, która obłudnie oburzała się na fałszywą zresztą przedwyborczą pogłoskę o współudziale Stapińskiego w tymże zespole — pójdzie teraz (o ile się nie opamięta) w towarzystwie Liebermanna i Putka do wyborów.

„Od rzemyczka do koniczka" — Od „Piasta" do „P. P. S." oto droga Chrześcijańskiego Stronnictwa.

I są jeszcze (choć już na szczęście nie liczni) księża, którzy czytają „Głos Narodu"! Po tem, na co się zanosi, powinni Oni jak i wszyscy zdrowo myślący katolicy odrzucić od siebie to pismo wchodzące na drogi „Naprzodu" i „Sztandaru Chłopskiego." **Zasański Józef.**

— oo —

„Wszystko, co miłuje Boga i Polskę stanie przy Was".

Szanowna Redakcjo.

Posyłając 10 zł. na fundusz prasowy zgłaszam swoje przystąpienie do P. S. K. L. Również proszę o posyłanie mi „Ludu katolickiego", który dotychczas czytałem dorywczo, kupując go w kiosku.

Widzę teraz, że „Lud katolicki" obrał najszlachetniejszą drogę w polityce. I Chadecja z wsch. Małopolski idzie podobnie jak Wy, tylko dziwi nas, że nie znajdzie słowa potępienia na tych Waszych Chadeków, których jest trudno odróżnić od „P. P. S."

Przy wyborach przyjedźcie do nas a całe masy ludu, które przejrzały niecną robotę „Piasta" i „Chadecji" oddadzą swoje głosy „Katolicko-Ludowym". Trzymajcie się tego kierunku, któryście wybrali, a doczekacie się, że wszystko, co miłuje Boga i Polskę stanie przy Was.

Pozdrawiam Was serdecznie

Stanisław Ligarczyk
Stryj.

Ładne „przewrażliwienie"!!

Jeden z posłów P. P. S. nie pamiętam, Djamand, czy Liebermann, oświadczył niedawno w sejmie, że w Polsce na punkcie obawy przed komunizmem panuje „przewrażliwienie"

Że socjalista tak mówił, to nic dziwnego, bo przecież mecenasem komunizmu w Polsce okazał się sam marszałek Sejmu p. Daszyński a komunizm nie daleko odbiegł od naszego rodzimego socjalizmu.

Społeczeństwo jednak nie powinno się dać uśpić tą żydowsko-socjalistyczną kołysanką, tem bardziej, że dzień w dzień czyta się w prasie o wykryciu jakiejś komunistycznej konspirującej placówki. Procesy komunistyczne, w których udowadnia się łączność oskarżonych z Moskwą są coraz częstsze. Ostatnio zlikwidowano Centralny komitet partji komunistycznej a rewizja u niejakiego Granasa i u dra Landaua w Warszawie dała sensacyjne wyniki. Nie jest więc obawa przed komunizmem „przerażliwieniem", jak tego chcą leaderzy Centrolewu, lecz faktami. Społeczeństwo raz wreszcie powinno się dowiedzieć, że centrolew jest parawanem, którym osłania się robotę Moskwy, i równocześnie hamulcem w walce z bolszewizmem. **Lip.**

Z PRASY

Co piszą inni o połączeniu Piasta z Radykałami?

„Głos Narodu" boi się, nie bez racji o katolicyzm Piasta i łudzi się jeszcze, pisząc:

„Nie wyobrażamy sobie, by „Piast" mógł się zaprzeć swojego katolickiego charakteru, ale też nie przypuszczamy, by np. „Wyzwolenie" zdecydowało się przekreślić swój antykatolicki program (rozdział Kościoła od państwa). Stanie więc ugoda ograniczona do współdziałania na terenie parlamentarnym, może jeszcze przy wyborach. Ale wystarczy jedna sprawa z dziedziny kulturalno-wyznaniowej, by się cała ugoda rozbiła".

Wątpliwe! O ile rozbiłaby się to tylko z powodu ambicji tych i owych osób, które zostaną w tej zgodzie pokrzywdzone. „Piast" nie jest taki wrażliwy w dziedzinie kulturalno-wyznaniowej, nie!

Widocznie jednak i „Głos Narodu" po cichu obawia się, że jego nadzieje są zwodnicze, bo nieco dalej pisze:

„Wieś cierpi z powodu politycznego rozbicia. Włościaństwo jest majoryzowane skutkiem tego rozbicia przez inne warstwy. Należy dążyć do jednolitej włościańskiej organizacji politycznej. Organizacją tą jednak może być tylko prawdziwie katolickie stronnictwo, bo katolicką jest na wskroś dusza naszego włościaństwa".

A więc chyba **„Stronnictwo Katolicko-Ludowe"**, bo innego nie mamy.

Inaczej na tę sprawę zapatruje się Stapiński w „Przyjacielu Ludu". Dla niego to jest znowu okazja do jakiegoś „koziołka politycznego". Stapińskiego zupełne zradyka-

lizowanie wsi takiem zjednoczeniem cieszy i nasuwa mu takie refleksje:

„Sam fakt zejścia się razem posłów trzech klubów na wspólne posiedzenie i powzięcie wspólnej rezolucji, jest nowym, znacznym krokiem ku zjednoczeniu stronnictw chłopskich. Skoro zaś uda się doprowadzić do rzeczywistego zupełnego zjednoczenia wszystkich chłopów będących teraz zwolennikami Wyzwolenia, Piasta i Stronnictwa Chłopskiego w jedno stronnictwo obejmujące całą Polskę i w jeden klub poselski, to można będzie naprawdę wesoło zaśpiewać alleluja, siła chłopska zmartwychwstała, kamień martwoty grobowej przytłaczający rzeszę chłopską wskutek rozbicia i niezgody został usunięty, chłopi jako najczulsi piastuny ziemi polskiej osiągną należne im słusznie i sprawiedliwe znaczenie i wpływ w Państwie Polskiem".

A dalej:

„Nie należy rzeszy chłopskiej narażać na walkę przeciw Marszałkowi Piłsudskiemu, nie stwierdziwszy przedtem bezpośrednio bezwzględnej konieczności. Jest to koniecznem choćby przez wzgląd na wielką liczbę chłopów nie tylko nie uczestniczących w walce przeciw Marszałkowi, ale przeciwnie, zaliczających się do jego zwolenników z pobudek ideowych".

A więc „stary lis" gotów znowu zmienić barwę, bo przecież o co łatwiej niż o udowodnienie, że jest to **„bezwzględną koniecznością".** **Es.**

ZE ŚWIATA.

ZNAMIENNE ZAJŚCIE NA BANKIECIE POSELSTWA SOWIECKIEGO W WIEDNIU.

Poselstwo sowieckie wydało w pierwszy dzień Wielkiejnocy na cześć bawiącego tam zespołu teatru Tairowa bankiet, na który zaproszono sporo osób. Punktualnie o godz. 12 w nocy jeden z obecnych na bankiecie poprosił o głos i oświadczył: „Teraz jest godzina dwunasta — Chrystus zmartwychwstał". Powstał chaos. Poseł sowiecki usiłował przerwać mowcy, który mimo to przemawiał dalej, oświadczając, że pomimo prześladowań religijnych wiara w Chrystusa w Rosji nie umarła i nie umrze. Członkom poselstwa sowieckiego z trudem tylko udało się mowcę usunąć z bankietu.

NA 1 MAJA W MOSKWIE KURSOWAŁY TRAMWAJE

W roku bieżącym po raz pierwszy od przewrotu bolszewickiego, kursowały w Moskwie na 1 maja tramwaje. Ruch tramwajowy utrzymany był normalnie od godziny 6 do 8 rano i od godziny 5 wieczorem. Od godziny 8 rano do 5 popoł. tramwaje nie kursowały, gdyż na ulicach odbywały się demonstracje robotników.

Tylko nasze miasta są bardziej socjalistyczne niż Moskwa, gdyż tramwaje w dniu tym bezkarnie część dnia strejkują.

DWAJ ROZCZAROWANI KOMUNIŚCI POWIESILI SIĘ NA KRZYŻU.

Uciekinierzy z Rosji sow. opowiadają, że koło Fastowa znaleziono niedawno na ramionach krzyża trupy dwóch wiszących komunistów.

Ze znalezionych przy nich listów wynika, że samobójstwo popełnili z powodu bankructwa polityki sowieckiej i antyreligijnej akcji czynników rządowych. Do wykonania samobójstwa wybrali dlatego krzyż, aby zwrócić tem większą uwagę

WIDOCZNĄ KARĄ ZAKOŃCZYŁ SIĘ KARNAWAŁ ANTYRELIGIJNY.

Pisma sowieckie donoszą: Komisarz polityczny armji sowieckiej na Ukrainie, wybitny komunista Smirnow, zginął w katastrofie samochodowej pod Charkowem. Dygnitarz sowiecki wraz ze swym pomocnikiem brali udział w t. zw. „karnawale antyreligijnym" w miejscowości Izium. Będąc w stanie podchmielonym, pasażerowie rozkazali szoferowi jechać z nadmierną szybkością. Samochód wpadł na furmanki włościańskie i przewrócił się, zabijając Smirnowa, oraz szofera.

DNI BEZMIĘSNE W MOSKWIE.

Urzędowe moskiewskie czasopismo „Izwiestja" podaje, że w Moskwie wprowadzono 10 bezmięsnych dni w ciągu miesiąca, mianowicie, że w dniach 1, 4, 7, 10, 13, 16, 22, 25, 28 i 31 każdego miesiąca nie wolno jest sprzedawać mięsa i sporządzać jakichkolwiek mięsnych potraw.

Świadczyłoby to o braku materjału rzezanego w Rosji, która przed wojną materjał ten eksportowała na wielką skalę.

X. BISK. FELIŃSKI.

Serce wyznawcy pod chłopską siermięgą

(Z czasów prześladowania Unitów).

Był to marzec. Ogień palił się na kominie rzucając migotliwe światło na pokój, skromnie umeblowany. W rogu paliła się lampka przed obrazem Najświętszej Panny Częstochwsokiej, a przy tym blasku obraz od czasu do czasu jaśniej był oświetlony, a sukienka i drogie kamienie wyraźniej się rysowały. Chodziłem po pokoju z koronką w ręku. Mroźny wiatr dął na dworze, chwilami słychać było dzwonek u przejeżdżających sanek, za oknem jaśniały światełka sąsiednich domków, połyskujące jak gwiazdy w ciemności.

Piąty rok mego wygnania upływał. Wogóle dawał mi Pan Bóg dosyć dużo cierpliwości i zgody na wolę swoją, ale czasem, gdy jak dziś, przyszła samotna, szara godzina, gdy brałem koronkę w rękę i patrzyłem na obraz Matki Bożej, chwytała mnie taka tęsknota, dusza rwała się do kraju i zaledwie modlitwa zdołała ukoić wezbrane żalem serce.

Taka chwila i dziś nadeszła: więc chodziłem po pokoju smutny i zamyślony.

Wtem zapukano do drzwi.

— Proszę wejść — zawołałem.

Wszedł mój stary, wierny towarzysz wygnania, stary Antoni.

— Co takiego, mój drogi? — pytam.

— Proszę księdza Biskupa, jest tu jakiś człowiek, który chce się widzieć z księdzem Biskupem

Kazałem go wprowadzić. Sam zapaliłem lampę i czekałem chwilę. Nareszcie drzwi się otworzyły i weszła jakaś wysoka postać, w kożuchu, w długich butach, okrytych śniegiem, o twarzy zarosłej szpakowatą brodą, a brwiach ogromnych krzaczastych.

Spojrzawszy na mnie, zatrzymał się przez chwilę. Zanim otworzyłem usta, aby powitać, przybysz pada jak długi na ziemię i szlochając jak małe dziecko, obejmuje i całuje mi nogi

— Coś ty za jeden, człowieku — pytam po polsku.

A on klęcząc przedemną ze złożonemi rękami, odpowiada mi ruską mową.

— Ja z daleka, z daleka; ja tydzień szedł po śniegu, po mrozie piechotą, żeby księdza Biskupa zobaczyć.

— A coś ty za jeden? katolik?

— Katolik przewielebny panie i Polak, ale już czterdziesty rok minął, jak żyję między Rosjanami, tom i po polsku zapomniał; tak ja do ks. Biskupa przyszedł, bom stary, a chcę się jeszcze wyspowiadać przed śmiercią.

I znowu pochylił się do nóg moich.

Podniosłem go z ziemi, posadziłem przy sobie. Nie

NIEMCY STOSUJĄ USTAWY WYWŁASZCZENIOWE WOBEC LUDNOŚCI POLSKIEJ.

Miasto Raciborz, na Śląsku opolskim, z inicjatywy burmistrza Kaschny doprowadziło po 4-letnich staraniach do wywłaszczenia około 50 małorolnych, nieomal wszystkich narodowości polskiej, którzy posiadali po jednej do trzech morgów ziemi pod uprawę jarzyn. Stało się to rzekomo z konieczności rozbudowy miasta. Wywłaszczonym zabrano 35 proc. ziemi bez odszkodowania, za resztę zaś zapłacono, licząc po dwie marki niemieckie za jeden metr kwadratowy, podczas gdy rzeczywista cena ziemi wynosi 8 do 10 marek. Ofiarowane wywłaszczonym grunta w innej okolicy są gorsze i znacznie mniejsze, a koszta połączone z zamianą przenoszą znacznie sumę odszkodowania. Najlepiej widać to na przykładzie jednego z wywłaszczonych, który otrzymał odszkodowania 2.730 mk., a wydatki połączone z objęciem nowoprzydzielonego gruntu wyniosły 6665 marek.

MONARCHISTYCZNA MANIFESTACJA W HISZPANJI.

21 ub. m. odbyła się w Madrycie przy udziale około 30.000 osób manifestacja na rzecz monarchji. Place Los Toros, na którym odbywała się manifestacja, przyozdobiono sztandarami hiszpańskiemi. Na wielu lożach widniały napisy: „Niech żyje Hiszpanja, niech żyje król!" W czasie manifestcji, wygłosili liczne przemówienia przedstawiciele różnych warstw narodu. Wszyscy sławili monarchję i króla, podkreślając, że jedyną możliwą w Hiszpanji formą rządu jest monarchja, oraz stwierdzając, że opiera się ona nie na sile, a na uczuciach ludności, z których czerpie swe soki, dając jej wzamian zapewnienie spokoju i ładu. Manifestacja zakończyła się okrzykami na cześć Hiszpanji i króla.

O ZWIĄZEK POKOJOWY MIĘDZY 32 PAŃSTWAMI.

Pisma francuskie donoszą, że po zatwierdzeniu przez państwa planu Younga, Briand roześle do 26 państw europejskich kwestjonarjusz w sprawie utworzenia federacji między państwami, co ma być najpewniejszem zabezpieczeniem powszechnego pokoju.

Te nowe próby, zabezpieczające powszechny pokój, są dowodem, że dotychczasowe umowy (Lokarno, Haga) są niewystarczające.

BADACZ NAUKOWY UKAMIENIOWANY I WRZUCONY DO STUDNI.

Z Meksyku donoszą, iż norweski badacz naukowy dr. Edgar Kuhlmann, został w pobliżu Puebli ukamienowany przez Indjan i wrzucony do głębokiej studni. Uczony norweski, który badał zabytki archeologiczne w Meksyku, posiadał listy polecające prezydenta Meksyku, oraz premjera władz miejscowych. Samosąd Indjan nad uczonym wywołał wielkie wrażenie. Dziennik „El. Universel" donosi, że dr. Kuhlmann padł ofiarą przesądów ciemnych Indjan. Uwierzyli oni pogłosce, że rząd meksykański wysłał uczonego, aby ten mordował dzieci indyjskie i z ich ciał wydobywał tłuszcz.

NIEUDAŁY MARSZ SZCZEPÓW HINDUSKICH.

Dzienniki donoszą z Lahore, że przyszła wiadomość, iż z Kohat maszerują szczepy hinduskie do Peszawaru, by splądrować miasto. Przeciwko nim wysłano samochody pancerne i samoloty. Sprawdzono wprawdzie, że przewody telefoniczne były wprawdzie poprzerywane i mosty zabarykadowane, lecz wogóle nie spotykały po drodze nikogo. Przypuszcza się, że tubylcy sądzili iż Peszawar jest w ręku powstańców, lecz rozpierzchli się na wiadomość, że miasto znajduje się w ręku wojsk angielskich.

W Peszawarze wydano rozporządzenie urzędowe, zabraniające wstępu do miasta Europejczykom, z wyjątkiem w sprawach służbowych.

Dzienniki donoszą z Bombayu, że na zarzut, podniesiony ze strony mahometańskiej, iż Gandhi chce mahometan ciemiężyć, odpowiedział Gandhi w swoim organie, że nie będzie się wahał dopuścić mniejszości do rządów Indyj.

SPRAWY GOSPODARCZE.

CENY.

Pszenica dworska 40.50—41.50, Pszenica targowa 39.50—40.00, Żyto 19.50—20.75, Owiec 18.00—18.50, Jęczmień na krupy 19.50—20.00, Ziemniaki przemysłowe 5.60—6.00, Groch Victorja 45.00—46.00, Groch pół "Victorja" Małopolski 35.00—40.00, Wyka siewna 24.00—25.00, Łubin niebieski 27.50—28.00, Otręby żytnie 14.50—15.00, Otręby pszenne 14.50—15.00, Koniczyna nasienna czer-

---

śmiał usiąść z początku, wreszcie siadł zmęczony, ale ręce skostniałe składały mu się do modlitwy i patrzył na mnie, jakby w tęczę, z poważnych, siwych oczów tryskała radość.

— A zktórych to stron moje dziecko? — pytam po chwili.

— Ja z Połocka, przewielebny panie.

— Wywozili stamtąd księży Jezuitów, miałem wtedy 22 lata, pamiętam jak dziś. Wywozili Ojców naszych... I ja, Boże mi odpuść! (tu uderzył się w piersi) i ja też ich wywoziłem. Kozacy kazali dawać podwody... nikt nie chciał jechać, więc batami lud spędzili, tak i ja pojechał z innymi. Odstawiliśmy ich do granicy, ale też z nimi i szczęście nasze wyjechało. Z początku było cicho, ale potem zaczęto ludzi namawiać do prawosławia. Namawiali... ale mało kto przystał. Ale potem zaczęli używać na nas gwałtu... Nas dwadzieścia trzy rodzin oparło się i powiedzieliśmy sobie — nie damy naszej św. wiary. Aż jednego dnia zajechały sanki, kozacy zaczęli pędzić ludzi do wsiadania i wywieźli nas tutaj, trzydzieści mil za Nowogródek i zostawili nas samych, bez dachu nad głową, bez ziemi, bez kościoła i bez księdza.

— Jakto? — pytam. — To wy jeszcze w tych stronach Polacy i katolicy.

— Nie, przewielebny panie! Niema już nikogo. Ja sam tylko zostałem. Jedni umarli — drudzy na prawosławie przeszli. Ja zaś teraz tułam się z miejsca na miejsce, żyję w nędzy, tyle co komu drzewa narąbię, to mi da nocleg i trochę strawy, alem ja już stary księże Biskupie, już mi siedmdziesiąty piąty rok idzie, tom też pomyślał, co ja zrobię, żebym bez księdza nie umarł? Alem się modlił do Matki Bożej, aby mi na ratunek przybyła i otu dowiedziałem się od ludzi, że tu nad Wołgą jest Biskup polski na wygnaniu. Tom też rzucił wszystko i powiedział sobie, że choćby mi w drodze zmarznąć przyszło, albo głodem przymrzeć, to i tak pójdę. Tak i ja do was przyszedł księże Biskupie i taka mię radość ogarnęła, kiedym was zobaczył, że mi się zdawało, jakby się niebo przedemną otwarło.

Teraz już nie mogłem się powstrzymać i uściskałem go serdecznie. Widziałem w wejściu tego człowieka nietylko cudowną opiekę Bożą nad nim i nagrodę za męstwo w wierze, ale i dla mnie wymowną naukę: Ja, Biskup, postawiony do utwierdzenia innych poddawałem się tęsknocie po pięciu latach wygnania, a ten biedak po czterdziestu i trzech latach, spędzonych na obczyźnie, bez księdza, wśród innowierców, zachował taki zapał wiary i takie dziecięce do niej przywiązanie.

Siedzieliśmy długo i gwarzyli jak brat z bratem, on chwytał każde moje słowo, ja znowu krzepiłem się patrząc na to wielkie, szczere serce wyznawcy, bijące pod chłopską, prawie żebraczą siermięgą. Siedliśmy wreszcie do wieczerzy, a następnie kazałem mu dać nocleg u siebie.

Nazajutrz rano chodzę z brewjarzem po pokoju, wtem wpada mój służący i woła:

— Księże Biskupie, proszę iść za mną.

Zaprowadził mnie pod drzwi pokoju przybysza. Stam-

wona, atest. 200.00—230.00, Koniczyna surowa czerwona 140.00—190.00, Koniczyna pastewna 13.00—14.00, Siano 5.00—9.50, Słoma 4.50—6.50.

Ceny bydła i świń za 1 kg. żywej wagi: Buhaje 1.00—1.48, Woły 1.12—1.60, Krowy 0.80—1.46, Jałownik 1.01—1.58, Cielęta 1.20—2.00, Nierogacizna żywej wagi 2.30—2.57, Nierogacizna bitej wagi 2.80—3.33.

Wykaz cen detalicznych: Mleko niezbierane 1 litr 0.35—0.40, Masło zwyczajne 1 kg. 5.60—5.80, Ser krowi 1 kg. 1.40—1.60, Jaja sztuka 0.12—0.14.

NOWE ULGI PRZY OBROCIE PRODUKTAMI ROLNICZEMI.

Na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu tranzakcje wywozowe skórami, lnem i seradelą zostały zwolnione od podatku obrotowego. Powyższe zarządzenie Ministra Skarbu jest nową ulgą dla handlu produktami rolniczemi, tem ważniejszą, iż jest ona jakoby zapowiedzią szeregu dalszych podobnych zwolnień. (Arol).

OBNIŻENIE KAR ZA ZWŁOKĘ PRZY SPŁACIE ZALEGŁYCH PODATÓW NA 18 PROC. ROCZNIE, ZAMIAST DOTYCHCZASOWYCH 24 PROC.

P. minister Skarbu okólnikiem z dnia 23 kwietnia br. zarządził, aby od wszelkich wpłat uskutecznionych w okresie od 24 kwietnia do 31 sierpnia br. na poczet nieodroczonych i nierozłożonych na raty zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych, bez względu na czas ich powstania, pobierano obniżone kary za zwłokę w wysokości 1 i pół proc. miesięcznie, licząc od ustawowego terminu płatności. Po upływie tego terminu, będą pobierane kary za zwłokę w pełnej wysokości, t. j. 2 proc. miesięcznie, od ustawowych terminów płatności począwszy.

WIELKI OBÓZ EMIGRACYJNY STANIE W GDYNI.

Poważne towarzystwo polsko-amerykańskie zamierza w br. rozpocząć w Gdyni budowę domów dla 10.000 mieszkańców. W tym celu zwrócono się do władz miejscowych o wyznaczenie obszaru na Witominie, oraz w lasach Chylońskich. Prace około budowy nowych domów rozpoczną się z początkiem maja.

Pozatem przystąpiono już obecnie do wznoszenia obozu emigracyjnego na obszarze 135 ha o 2 km. od dworca w Gdyni w kierunku Wejherowa. Wzniesionych zostanie 18 budowli, w tym budynek administracyjny, dezynfekcyjny i sypialnie. Koszta budowy wynosić mają około 2.600 tysięcy złotych. Budynki te mają być gotowe za trzy miesiące. —

KREDYTY SIEWNY I REJESTROWY dla ROLNICTWA

Bank Polski wyasygnował w roku ubiegłym kwotę 55 miljonów złotych jako pomoc dla rolnictwa w postaci kredytu pod rejestracyjny zastaw rolniczy. Kredyt ten został wyczerpany w wysokości około 36 milj. złotych.

Na dzień 20 kwietnia zadłużenie rolnictwa z tytułu kredytu wynosi 20,187.000 zł., ponadto uruchomił Bank Polski sumę 15 milj. zł. jako kredytu siewnego, który rozprowadzany jest obecnie przez szereg banków prywatnych oraz przez Bank Gosp. Kraj. i Państw. Bank Rolny. Kredyt siewny udzielany jest na 7 proc.

DZIAŁALNOŚĆ MELJORACYJNA BANKU ROLNEGO.

Kredyt w 7 proc. obligacjach meljoracyjnych na przeprowadzenie szczegółowych meljoracyj rolnych, którego Bank Rolny rozpoczął udzielać od lipca 1928 r., rozwinął się w roku ubiegłym do znacznych rozmiarów, a suma wypłaconych w ciągu roku sprawozdawczego pożyczek przewyższyła sumę pożyczek, wypłaconych w tym samym czasie w listach zastawniczych.

Ogółem w 1929 r. Bank wypłacił pożyczek w 7-procentowych obligacjach meljoracyjnych na sumę 58 miljonów zł. Na dzień 1 kwietnia r. b. Bank przyznał pożyczki w tychże obligacjach na sumę 115,814.000 zł., z czego dotychchzas wypłacono ogółem 83.830.000 zł., ponadto Bank Rolny wypłacił 20,228.000 zł. z państw. funduszu meljoracyjnego.

Ogółem na 1 kwietnia b. r. Bank Rolny wypłacił rolnikom na cele meljoracyjne 104,058.000 zł. Na rynkach zagranicznych dotychchzas Bank ulokował 7 proc. obligacyj meljoracyjnych na sumę 120 miljonów zł.

CENY SPIRYTUSU I WÓDKI PODSKOCZĄ O 10 PROC.

Ministerstwo skarbu zdecydowało podwyższyć ceny wyrobów monopolu spirytusowego.

Obecnie dowiadujemy się, że projektowana podwyżka ma wynosić około 10 proc. i wprowadzona będzie od 1 maja. —

Ministerstwo skarbu podnosi cenę spirytusu i wódek uważając, że wyroby te są u nas za tanie. Wzrost ceny odbije się wprawdzie na spadku spożycia, ale bez uszczuplania dochodów skarbu, które wynosiły w roku zeszłym z monopolem spirytusowego 589.3 milj. zł.

---

tąd rozległ się głos donośny, głos modlitwy, „Ojcze nasz", „Zdrowaś Maryo", a wreszcie zabrzmiały „Godzinki":

„Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę świętą",
„Zacznijcie opowiadać cześć Jej niepojętą".

Stałem pode drzwiami i z głębokim rozrzewnieniem słuchałem, a kiedy skończył, wszedłem do pokoju. Klęczał na środku ze złożonemi rękoma.

— Jakże to, dobry człowiecze? — powiadam — mówiłeś mi, że nie umiesz po polsku, a słyszę, że umiesz po polsku się modlić.

— O tak, księże Biskupie, to jeszcze jedno z polskiej mowy, co mi pozostało.

Więcej już powiedzieć ze wzruszenia nie potrafił, ale wnet zawołał głośno:

— Ale choć to w sercu mi zostało! O, gdyby nie ten święty polski pacierz, nie te Godzinki, to bym, o mój Boże i ja był zaparł się naszej świętej wiary. Wyspowiadałem go, zachwycony tą dziecięcą wiarą i gorącą miłością Boga. Odprawiłem potem Mszę św. i dałem mu Komunję świętą. —

— To przyjdźże przynajmniej za jakiś czas napowrót.

— Nie księże Biskupie — powiada — ja już nie wrócę. Ja już stary, mnie już umierać trzeba, a kiedym duszę oczyścił i Pana Boga przyjął, to umrę spokojnie.

Tłumaczyłem mu, że jeszcze nie taki stary, że jeszcze silny i może długo pożyć, lecz on trwał przy swojem.

— Ale jak umierać będę — dodał — to ja księdzu Biskupowi przyślę pamiątkę po sobie.

Pożegnaliśmy się serdecznie. On znowu z płaczem nogi moje obejmował, a i mnie łzy stanęły w oczach.

Wyszedł... Patrzyłem za nim długo. Biedak z wielkim trudem brnął w śniegu, ale wnet zamieć śnieżna zakryła mi go zupełnie.

Minęły trzy miesiące. Już nieco zapomniałem o całem owem zdarzeniu, gdy daje mi znać Antoni, że jakaś kobieta czeka na mnie w przedpokoju. Wychodzę i pytam co takiego, a ona mi podaje zawiniątko.

— Co to jest? — pytam.

— To od tego człowieka — odpowiada co był u ks. biskupa, a przed paru dniami umarł. Przed śmiercią prosił mnie bardzo, abym poszła tu nad Wołgę i oddała księdzu Biskupowi tę pamiątkę.

Rozwiązałem czerwoną chustkę. Była w niej książeczka do nabożeństwa „Złoty Ołtarzyk". Wziąłem ją w rękę jako relikwję, bo nią podtrzymywała się przez lat czterdzieści wiara biednego wygnańca. Odprawiłem Mszę św. za spokój jego duszy, a „Złoty Ołtarzyk" i po dziś dzień podaje mi siły pociechy. A gdy słyszę śpiewanie „Godzinek" stają mi na myśli owe „Godzinki" słyszane kiedyś hen nad Wołgą. Przypominam sobie silną wiarę naszego wygnańca i miłość „polskiego pacierza" i nie mogę obronić się myśli, że ta Panna Najświętsza, której chwałę codziennie śpiewał w „Godzinkach" istotnie poprowadziła go zbawienną drogą, a „przy śmierci okazała mu się Matką Miłosierdzia" i bramy nieba otworzyła.

—oo—

CIĄGNIENIE XXI LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

We wszystkich kolekturach są już do nabycia Losy Loterji Państwowej w cenie Zł. 10.- za ćwiartkę losu. Ciągnienie w klasie I-ej w dniu 17 i 19 maja.

Wobec wielkich szans wygrania (co drugi los wygrywa!) polecamy czytelnikom kupno losu LOTERJI PAŃSTWOWEJ i życzymy szczęścia w grze.

Gorżka prawda.

„Polacy za mało czytają".

Ekonomista angielski, Hellwig który swego czasu zwiedził Polskę, a później udał się do Japonji, tak wyraził się o Japończykach:

„Zwiedzając Cotia uderzyły mię dwie charakterystyczne cechy w gospodarstwie Japończyków:

„Nadzwyczaj staranna uprawa pól i więcej niż skromne, powiedziałbym nawet liche zabudowania. Naprzykład p. K. Nakao, mający więcej dochodu niż polski minister w Warszawie, mieszka w lichej chałupinie bez podłogi i sufitu i, rozumie się, bez szyb w oknach, bardzo prymitywnie umeblowanej, ale za to w izbie są dwie szafy do książek japońskich i parę pism.

Zabudowania gospodarskie — to szopa na narzędzia rolnicze i budy po polu na zebrane ziemniaki".

Zapytany, co widział w Polsce, p. Hellwig odrzekł:

„Dużo widziałem, wiele rzeczy mi się podobało, ale zdaje mi się, polski rolnik daleko niżej stoi umysłowo, od Japończyka" — oświadczył Anglik.

W dalszym ciągu argumentuje p. Hellwig, że gdy polski rolnik trzyma się zasady gospodarczej, swego dziadka, pradziadka — natomiast Japończyk zapomina o tem, a studjuje rzeczy nowe, teraźniejsze. Jednem słowem idzie z postępem, uczy się, bada, myśli i pracuje więcej umysłowo. Do tego służą mu książki, broszury i pisma treści naukowej i gospodarczej.

„Przeciętny Japończyk — opowiada p. Hellwig — po całodziennej pracy bierze książki i czyta. Jeżeli kopał ziemniaki, zaraz szuka treści o ziemniakach; szuka objaśnień, jak kopią ziemniaki Niemcy, Anglicy, Amerykanie, co z nimi robią, etc. Jeżeli zebrał zboże, szuka objaśnień w książce lub piśmie o zbożu, patrzy cen targowych, oblicza zaraz koszt produktu i zarobek.

„Każdy rolnik japoński jest ostrożny i wszystko robi z obliczeniem. Nie szczędzi pracy, ale też nie chce być koniem. Nie uprawia ziemi rękami, nie miele zboża rękami, ani nie wykonuje żadnej pracy ręcznie, gdyż to jego zadaniem powinno być zrobione mechanicznie.

„W Polsce nie widziałem takiej dokładności, takiej sprawności — twierdzi dalej Anglik. Dać tę polską ziemię Japończykom, oniby z niej stworzyli raj".

„Naogół, zdaje mi się — dokończył Anglik — Polacy stanowczo za mało czytają, bardzo mało myślą, albo wcale nie myślą. **Kilka wsi zwiedziłem, ale bardzo mało zauważyłem rolników czytających książki lub gazety.** Zdaje się, nie spotkałem ani jednego domu na wsi, w którymby znajdowała się szafa z książkami".

Opinja p. Hellwiga o wstręcie do czytania rzeczy pożytecznych i o lenistwie w myśleniu jest przykra, lecz — niestety — prawdziwa.

Lenistwo w zakresie czytelnictwa i pracy umysłowej wśród szerokich mas, nie tylko ludowych, ale i szlacheckich było do pewnego czasu dziedzicznem obciążeniem. Za szlachcica i za chłopa myśleli inni.

Szlachcic lubił się bić i pić, chłop musiał w ziemi grzebać, na naukę i systematyczne myślenie konstruktywne nie było czasu. To też pokazały się skutki tego zanie-

dbania w czasach przedrozbiorowych i po rozbiorach i ciągle jeszcze w narodzie polskim pokutują.

Trzeba się ich pozbyć jak najprędzej. Trzeba czytać dobre gazety i książki i drugich do tego usilnie zachęcać.

Ciekawe.

Jak żyją Zdetronizowani królowie?

Wprawdzie nowoczesna Francja jest republikańską, gości jednak u siebie imponującą liczbę władców, którzy tu znaleźli schronienie po utracie swych koron. Każdy wytworny hotel w Paryżu mieści jakiegoś króla lub wielkiego księcia. Ci królowie na wygnaniu tworzą wraz z swojemi licznemi rodzinami rodzaj kolonij zamkniętej. Zawierają między sobą małżeństwa, oczywiście nie z taką paradą jak niegdyś, gdy korony trzymały się mocno na ich głowach. Mają jednak zawsze na oku związki, któreby się mogły przydać w przyszłości, gdyby dawna świetność powróciła.

Nie wszyscy jednak królewscy emigranci spotykają się w wytwornych i drogich lokalach. Wielu z nich nie może sobie pozwolić na taki luksus. Inni znowu zakupili sobie na Rivierze lub na wybrzeżu Normandji jakąś cichą, piękną posiadłość i tam prowadzą pustelniczy żywot, nie wszystkim bowiem poszczęściło się tak jak zdetronizowanemu szachowi perskiemu Achmedowi Kandar, który na paryskiej giełdzie spekulował ze świetnemi rezultatami, wygrywając okrągły miljon franków. Szach ten zdaje się być wogóle zadowolony ze swojego losu i wcale nie tęskni za „dziką" Persją.

Wygnany sułtan turecki, Abdun Medżyt był widocznie z innej gliny. W samotności swej willi nicejskiej tęsknił on wciąż za swoim wspaniałym pałacem w Bosforze. Wielu wyznawców widziało w nim w dalszym ciągu prawdziwego władcę i kalifa. Nie szczędzili mu też darów pieniężnych. Królowa Amelja portugalska, matka ekskróla Emanuela, została właściwie wygnaną do swej ojczyzny, gdyż jest urodzoną księżniczką burbońską. Żyje w zaciszu swego pięknego pałacu pod Wersalem.

Ostatni Kedyw egipski, którego wygnał z kraju jego kuzyn, obecny król Faud I., jest jednym z najbogatszych ludzi na świecie. Uciekając zabrał ze sobą olbrzymi majątek. Znajduje się w ustawicznych podróżach a przeważnie we Francji i we Włoszech. Posiada wciąż jeszcze bardzo wielki dwór. Cesarzowa Zyta przyjeżdża od czasu do czasu do Paryża, ale mieszka zawsze w klasztorze, lub u swego brata ks. Burbon-Parma. Nie można jej nigdy ujrzeć na ulicy, ani też w żadnym lokalu publicznym. Dawna królowa Zofja grecka mieszka w zupełnym dobrobycie w Biarritz.

W. Ks. Cyryl rosyjski, uważany obecnie za głowę „carskiej Rosji", mieszka wraz z żoną, która jest siostrą królowej Marji rumuńskiej, w pięknym pałacu obok Dinard. Prowadzi bardzo wesołe życie i gra namiętnie w golfa. Jeden z książąt rosyjskich wpadł na bardzo dobry pomysł i założył wraz z żoną wytwórnię pyjam, które w sferach śmietanki paryskiej i przejezdnych Jankesów osiągają horendalne ceny.

Tak to radzi sobie jak może i pędzi żywot na obczyźnie liczna armja władców-wygnańców.

Wynalazki cuda techniki i przyrody.

JAK SIĘ PRZEDSTAWIA ZACHÓD SŁOŃCA NA KSIĘŻYCU.

W obserwatorjum astronomicznem na Górze Wilsona w Kalifornji udało się członkom Instytutu Carnegie'go w Nowym Yorku sfilmować po raz pierwszy zachód słońca na powierzchni księżyca. Zdjęć dokonano na odległość 250.000 mil posługując się aparatem filmowym zaopatrzonym w telesoczewkę ośmiostopową. Dzień, jak wiadomo, trwa na księżycu 650 godzin, czyli czas jaki księżyc zużywa na obrót około swej osi, wobec czego zachód odbywa się bardzo powoli. Telesoczewkę nastawiano na powierzchnię księżyca przez pełne pięć godzin, a reprodukcja filmowa trwa zaledwie półtorej minuty.

Oczom widzów przedstawiają się wyraźne cienie, które rozścielają się na ogromnych kraterach księżycowych w miarę jak się obniża na horyzoncie, pogrążając połowę planety w długotrwające ciemności, podczas których temperatura obniża się poniżej zera. Obniżenie temperatury następuje ponieważ księżyc nie posiada sfery zachowującej ciepłoty. Ten brak atmosfery uwydatnia znakomicie cienie, tak, że łatwo jest śledzić na ekranie ich postępowy rozwój.

Obraz nakręcono w związku z wielkiem naukowem dziełem jakie Instytut Carnegiego postanowił wydać o nocy. Ośmiostopowa soczewka teleskopiczna zanosi wzrok ludzki w tak odległe przestrzenie, że umożliwia to badanie przedmiotów ze znacznie większą dokładnością we wszystkich ciałach niebieskich, niż to się odbywało dotychczas.

IMPREGNOWANIE I FARBOWANIE ŚWIEŻEGO DRZEWA.

Impregnowanie i farbowanie drzewa było nam znane już z dawniejszych czasów. Była to impregnacja i farbowanie tylko powierzchowne i nie dawało zupełnej gwarancji konserwacji drzewa. Chemicy i specjaliści drzewni pracowali jednak ciągle w tym kierunku i wreszcie udało się im wynaleźć sposób, którym to impregnuje się nie tylko całe, świeżo ścięte drzewa, ale i rosnące. I tak pewien wiedeńczyk po 3 latach pracy w tym kierunku opatentował swój wynalazek impregnowania i farbowania drzewa.

Patent polega na tem, że przy pomocy pompy ssąco-tłoczącej przy maximum 6 atmosfer ciśnienia, wtłacza się płyn impregnacyjny do świeżo ściętego drzewa, które jest przymontowane do specjalnego aparatu. Płyn impregnacyjny przechodzi pomału przez wszystkie komórki drzewa, wyciska wodę i chemikalja w nim się znachodzące i drugą stroną wycieka. Już po 20—25 minutach zaczyna się na drugim końcu kloca pokazywać płyn impregnacyjny, który łatwo rozpoznać po zabarwieniu. Proces impregnacji zależy od grubości drzewa. Dwa dni po impregnacji można taki kloc pociąć na deski, poczem następuje jego schnięcie. Cały ten proces trwa nie dłużej, jak 8 tygodni. Po tym czasie śmiało służyć może jako materjał stolarski.

Jak wiemy, każda deska musi długo leżeć na wolnym powietrzu, aby wyschła do tego stopnia, aby nie pracowała, tj. aby nie pękała, nie kurczyła się i t. p. Po wyschnięciu może być użyta do robót stolarskich. U niektórych gatunków drzewa proces ten trwa długie lata. Przy zastosowaniu powyższego wynalazku odpada ten długi proces schnięcia, co jest wielką korzyścią dla przemysłu stolarskiego. Oprócz tego na impregnację i farbowanie nadają się małowartościowe, a nawet bezużyteczne rodzaje drzew, jak n. p. czerwony i biały buk, brzoza, olcha i t. p., a to tylko dzięki temu, że używa się do impregnowania i farbowania chemikalji, które w połączeniu z komórkami drzewnemi robią z drzewa miękkiego, twarde, wytrzymałe na wpływy atmosferyczne, światło, jak i szkodniki drzewne w postaci małych chrząszczy i gąsienic. Farbuje on drzewo na różne kolory np. na jasno-ciemno-czerwony, mahoniowy, hebanowy, palisandrowy, szary, różowy, żółty, fioletowy, zielony i t. d., przyczem dobiera różne odcienie.

Wynalazek ten może mieć znaczenie dla przemysłu stolarskiego, rzeźbiarskiego, dla wyrobu parkietów, części okrętów i łodzi, domów luksusowych, części aeroplanów i t. p., gdyż materjał nie ulega butwieniu i psuciu się.

KONIECZNIE CHCĄ DOSIĘGNĄĆ KSIĘŻYCA.

Amerykański kierownik radjostacji urzędu badań morskich dr. Hoyt Taylor zamierza w najbliższych dniach wysłać sygnał radjowy do księżyca i spodziewa się, sygnał

ten zostanie przez księżyc reflektowany z powrotem na ziemię. Sygnał ten odbyłby drogę ziemia-księżyc-ziemia w 2 i 4/5 sekundach, przyjmując szybkość fal Hertza 186.000 mil. sek.

Jeżeli eksperyment ten się uda Taylo stałby się posiadaczem nowego rekordu odległościowego dla fal krótkich.

Dotychczas największa przez krótkie fale osiągnięta przestrzeń była Nowy Jork—Australja.

NOWY SZPITAL W KSZTAŁCIE KULI

W Ameryce, w Cleveland, Ohio, otwarty został nowy szpital, który niema podobnego w całej Ameryce. Jest to olbrzymia kula stalowa, o średnicy sześćdziesiąt cztery stóp, usiana małemi, okrągłemi otworami, które służą za okna. Cała ta kula stalowa zbudowana jest zupełnie takim samym systemem, jak łódź podwodna i jest wytrzymała na ciśnienie sześćdziesięciu funtów powietrza, a wszystkie okna i drzwi są tak urządzone, że powietrze ściśnione ze środka nie może uchodzić. W szpitalu tym będą leczeni chorzy na „diabetes" i „arthritis", ponieważ obie te choroby powodowane są przez bakcyl, znany naukowo jako „anaerobic". Leczenie tak choroby cukrowej, jak i wszelkich odmian reumatyzmu przy pomocy ścieśnionego powietrza nie jest metodą nową i stosowane było już często, nigdy jednak nie było to robione na tak szeroką skalę, jak w tym szpitalu specjalnym.

Szpital ten zbudowany został przedewszystkiem za staraniem doktora C. J. Cunningham, który podobnym systemem, lecz na małą skalę, osiągnął bardzo dobre rezultaty w Kansas City. Potrafił on do tego stopnia przekonać bogatego fabrykanta H. H. Timken, że ten ofiarował sumę jednego miljona dolarów na budowę i dzieło mogło być dokonane. Obok tej olbrzymiej kuli znajdują się murowane budynki szpitalne, gdzie chorzy będą przyjmowani i badani, oraz stopniowo przyzwyczajani do przebywania w ścieśnionem powietrzu. Wnętrze kuli podzielone zostało na pięć pięter, połączonych schodami i windami; na pierwszem piętrze znajduje się wspólna sala jadalna, oraz balkony wewnętrzne, zaś na trzech górnych piętrach znajduje się po dwanaście pokoi na każdem, przeznaczonych dla pacjentów. Na najwyższem piętrze jest sala rozrywkowa dla chorych. Powietrze, przed wpuszczeniem go do tej kuli, będzie przechodziło przez maszyny filtrujące, oziębiające do pewnej temperatury, oraz nadające mu odpowiedni stopień wilgoci.

ROZMAITOSCI

——oo——

IM DŁUŻSZY SEN, TEM DŁUŻSZE ŻYCIE.

Dokoła zagadnienia, czy długi sen jest pożyteczny, czy szkodliwy, odbywają się już od wielu lat fachowe i niefachowe dyskusje. Warto zacytować kilka zdań z tego drugiego rodzaju dyskusyj, i tak np. Fryderyk Wielki twierdził, że wystarczała mu w zupełności cztery godziny snu. Był on jednak dzieckiem epoki, w której nie znano nerwów i życie nie pędziło w tak zawrotnem tempie. Wedle opinii współczesnych — nerwy nasze wymagają dłuższego odpoczynku. Ford naprzykład oświadczył, że przy swoim trybie 9-godzinnego snu, spodziewa się dożyć do stu lat. Angielski pisarz Wells jest również wielkim śpiochem, jak literatem i nie kryje się z tem, tem lepsze posiada samopoczucie. Marconi, twierdzi, że długi sen dodaje mu energji i czyni twórczym. Ciężko pracujący umysł wymaga odpowiednio długiego snu.

Zresztą i większość uczonych oświadcza się dzisiaj za powyższemi niefachowemi tezami. Jeśli rozwój ludzkości pójdzie dalej z taką szybkością, jak dotad, być może nasze prawnuki spędzać będą 20 albo i więcej godzin na dobę w łóżkach.

JAKIE ZNACZENIE PRZYPISUJE SIĘ KOLOROM.

Kolor biały reprezentuje mądrość. Zastosowany do młodej dziewczyny oznacza niewinność. W kolorze białym widzi się czystość serca, prostotę ducha i obietnicę nadziei po śmierci.

Kolor żółty świadczy o niestałości, zazdrości i niewierności.

Kolor czerwony jest emblamatem potęgi, skromności, zbrodni i wojny.

Kolor niebieski oznacza ducha prawdy, oznacza również czystość, lojalność wierność i dobrą reputację.

Kolor czarny jest symbolem wszystkiego, co złe i fałszywe, oznacza również kary i niepokoje duszy.

Kolor zielony jest kolorem nadziei na tym świecie, oznacza także młodość, radość i obfitość.

Kolor różowy jest symbolem mądrości i miłości, wskazuje również na początek nowego życia.

Kolor fjoletowy wyraża miłość i prawdę.

Kolor pomarańczowy jest emblematem fałszywości i skrytości.

—

STRASZLIWA ZEMSTA ZDEGRANOWANEGO ŻOŁNIERZA.

Z Managua w Ameryce donoszą, że dwóch oficerów amerykańskiej marynarki zostało przez żołnierza gwardji narodowej z Nikaragua zastrzelonych. Morderca b. sierżant, zemścił się w ten sposób na oficerach, których podejrzywał, że są winni jego nieszczęściu. Żołnierz wyłamał się z aresztu, przyszedł w posiadanie karabinu maszynowego i postawił go w drzwiach sypialni oficerskiej. Potem zaczął strzelać do śpiących w łóżkach oficerów, z których dwóch zabił, a dwóch ciężko poranił. Na rechotanie karabinu maszynowego przybiegła straż, pełniąca służbę w kasarni. Morderca skierował teraz na nią ogień i zastrzelił jednego podoficera. Wreszcie udało się jednemu z oficerów podejść do niego i celnym strzałem położyć go trupem. Jak się potem okazało morderca dał przeszło 500 strzałów z karabinu maszynowego.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Maj

11 Niedziela. Mamerta.
12 Poniedziałek. Pankracego
13 Wtorek. Serwacego
14 Środa. Bonifacego
15 Czwartek. Zofii i Jana
16 Piatek. Jana Nepom.
17 Sobota. Paschalisa

POŻAR PRZEWORSKA. W nocy z piątku na sobotę wybuchł w miasteczku Przeworsk w siedzibie książąt Lubomirskich olbrzymi pożar, który z gwałtowną szybkością, począł się rozprzestrzeniać i ogarnął w ciągu godziny kilkadziesiąt domów położonych w śródmieściu, w szczególności w Rynku. Jedynie dzięki intensywnej akcji ratunkowej połączonych oddziałów straży ogniowych z

Rzeszowa, Jarosławia i Przemyśla, udało się ogień po kilku godzinach zlokalizować. Pastwą pożaru padło około 50 domostw, co stanowi więcej, niż połowę domów miasteczka. Bez dachu nad głową zostało ponad 200 rodzin.

10 MORGÓW LASU SPŁONĘŁO POD ŁUKOWEM.

Zarząd dóbr Gułów pow. Łukowskiego zaalarmowany został ogromną łuną nad lasem. Okazało się, iż niszczycielski żywioł rozlał się wśród drzewostanu. Akcja ratunkowa była ogromnie utrudniona.

Pastwą płomieni padło 10 morgów 15-letniego zagajnika. Straty są ogromne. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono.

W JEDNYM DNIU.

We wsi Hołynka, gmina Mosty, powiatu grodzieńskiego, wybuchł pożar, skutkiem którego spaliło się 17 gospodarstw. Straty wynoszą blisko 170.000 zł.

Onegdaj wieczorem we wsi Cmardziewice w jednem z gospodarstw wybuchł pożar, który z powodu silnego wiatru przeniósł się błyskawicznie na sąsiednie zabudowania.

Na miejsce pożaru przybyły wszystkie straże pożarne okolicznych wsi, które jednak nie zdołały uchronić od całkowitego spłonięcia 8 domów, 6 stodół i około 15 zabudowań gospodarczych.

Straty materjalne wynoszą około 140.000 zł. — Przyczyna pożaru na razie nie wyjaśniona.

BÓJKI NA WSI. W Świbie pow. kępińskiego w czasie odbywajacej się tam zabawy tanecznej kilku wyrostków wszczęło awanturę, która wkrótce zamieniła się w ogólną bójkę, w rezultacie której całkowite urządzenie karczmy zostało zdemolowane, a kilku uczestników zabawy poraniono.

Następnie awanturnicy udali się do sąsiedniej wsi Donaburg, gdzie także odbywała sie zabawa i tam wszczęli ponownie awanturę. Wieść o bójce rozeszła się po całej wsi. a zawiadomiony o niej proboszcz ks. Sobieraj postanowił uśmierzyć awanturników.

Niestety medjacja proboszcza nie odniosła pożądanego skutku, a przeciwnie kilku wyrostków rzuciło się na czcigodnego kapłana. a jeden z nich tępem narzedziem uderzył księdza w głowę tak silnie. że ks. Sobieraj stracił przytomność. Rannego zaniesiono do probostwa, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy. W międzyczasie przybył na miejsce bójki posterunkowy Górniak, który energicznie zajał się likwidowaniem bijatyki. W czasie likwidowania zajścia został on kilkakrotnie uderzony w głowę.

Przy pomocy wieśniaków zdołał on jednak aresztować 8 uczestników, pochodzacych ze Świby.

SPOLICZKOWANIE P. P. S-OWSKIEGO BEZBOŻNIKA. W czasie procesji koło kościoła parjafjalnego w Białej Krakowskiej spoliczkowano miejscowego działacza socjalistycznego Kuźmę, ponieważ rozmyślnie zachował się w sposób prowokujacy uczucia religijne ludności.

Gdy ksiadz przechodził z Przenajświetszym Sakramentem. czerwony warchoł nadział na głowę kapelusz i włożył do ust papierosa. To prowokatorskie zachowanie się wywołało natychmiast oburzenie publiczności. Policjant upomniał Kuźmę. by zdiął kapelusz, albo oddalił sie z miejsca, gdzie przechodzi procesja. Na upomnienie policjanta Kuźma zareagował drwinami. Wobec tego kilku obok stojacych meżczyzn wymierzyło Kuźmie kilkanaście mocnych policzków.

Zaznaczyć należy, że rozgoryczony tłum byłby popełnił samosad nad rozwydrzonym socjalista. gdyby nie interwencja policji, która uchroniła go przed linczem.

Kuźma jest urzednikiem Kasy Chorych i urzędnikiem miejskim w Białej Krakowskiej. Sprawę przeciw Kuźmie skierowano do prokuratorji.

WIEŚNIAK UCHRONIŁ POCIAG PRZED KATASTROFA. Kilka dni temu na linji Nowogródek-Nowojelnia koło przystanku Korycy uszkodzony został skutkiem ulewnego deszczu na przestrzeni kilkunastu metrów tor kolejowy, a władze kolejowe nie zauważyły uszkodzenia tak, że pociąg osobowy, zdążający wieczorem z Nowogródka do Nowojelni uległby był z pewnością katastrofie, gdyby nie przeszkodził jej mieszkający opodal wieśniak, który zauważywszy uszkodzony nasyp, rozpalił na miejscu wypadku ogień i w ten sposób zatrzymał nadchodzący pociąg.

ZUCHWAŁY NAPAD BANDYCKI. Onegdaj między godz. 23 a 24 nieznani sprawcy usiłowali włamać się do plebanji ks. proboszcza Franciszka Urwaja w Podszklu na Orawie, wybijając szyby w oknie. Proboszcz, zbudzony brzękiem szkła wyszedł do komory z lampą, a wówczas jeden z bandytów strzelił w jego kierunku z rewolweru. Na szczęście strzał chybił. Po strzale bandyci znikli w ciemnościach nocy.

POTWORNA ZBRODNIA DZIECIOBÓJSTWA. Onegdaj mieszkańcami wsi Paczołtowice, pow. Chrzanów, wstrząsnęła wieść o potwornej zbrodni jaką popełniła 19-letnia Stefanja Filipek, służąca u Andrzeja Cekiery na swem nieślubnem dziecku.

Według zebranych informacyj, sprawa ta przedstawia się następująco: Stefanja Filipek zaraz po urodzeniu dziecka, zaniosła je w tajemnicy do chlewa, gdzie podłożyła je pod krowy. Kiedy siostra jej Marja poszła do chlewa, by zmienić ściółkę pod bydłem, spostrzegła sterczące z pod krów nogi dziecka. Przestraszona wybiegła, lecz o spostrzeżeniu nic nie mówiła nikomu.

Na drugi dzień Stefanja zabrała ze sobą siostre i poleciła jej pilnować wejścia do chlewu, by tam nikt nie wszedł, sama zaś udała się do niego i zwłoki niemowlęcia zakopała w dole wykopanym przez siebie. O tem zdarzeniu Maria opowiedziała w tajemnicy sąsiadce, a później Matce. Ta ostatnia zakazała jej komukolwiek o tem wspominać, lecz było już za późno, gdyż w międzyczasie o wypadku dowiedziała się policja. Na miejsce zbrodni przybył post. Grudzień z radnym gminnym Ziembińskim i po wykopaniu zwłok dziecka, przewieziono je do kostnicy, zaś wyrodną matkę aresztowano.

STRASZNY WYPADEK PODCHORAŻEGO W WAGONIE KOLEJOWYM. Onegdaj na linii kolejowej Łódz—Kalisz zdarzył się wstrząsajacy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć żołnierza.

Oto w jednym z wagonów tego pociągu jechało kilku artylerzystyw szkoły podchorażych z kapralem Janem Wolnym, jako komendantem transportu. Żołnierze, chcąc skrócić sobie czas jazdy, śpiewali, przyczem Wolny, jako dyrygent oparł się o drzwi otwieranego z boku wagonu. Nagle drzwi otworzyły sie i Wolny runął na tor.

Na wszczety przez żołnierzy alarm zatrzymano pociąg i znaleziono Wolnego w kałuży krwi obok toru.

Wolny, przewieziony do szpitala wojskowego w Łodzi, zmarł.

Komunikat prasowy

Polskiej Macierzy Szkolnej

Małachowska Mira. — Poradnik dla Samouków Polskiej Macierzy Szkolnej. Działy Ogólny i Nauczycielski, zakres poradnictwa. Wydawnictwo Bibljoteki Centralnego Biura Polskiej Macierzy Szkolnej.

Cenna ta książeczka orjentująca ogół w działalności Poradni, popularyzuje razem zagadnienie samouctwa. Wybrane z kilkoletniej korespondencji listy odzwierciadlają mniej więcej wiernie najbardziej charakterystyczne potrzeby ogółu samouków, ich niezaspokojone pragnienia, podsycane głodem wiedzy i życia.

Rozdziały poświęcone znaczeniu książki w samouctwie umiejętności czytania, sprawdzaniom postępu w samouctwie, pracy samouka, wykształceniu ogólnemu i specjalizacji, mają praktyczną wartość dla szerokiego zastępu samouków, garnących się do nauki.

Książkę uzupełniają informacje w sprawie egzaminów dla samouków.

POWSINOGA
HUMOR I SATYRA POLITYCZNA

Jak Jasio przy zbójeckim ogieńku chciał swoją pieczeń upiec.



Wandrownego człeka to i między zbójów czasem poniesie, tak jako mnie, na ten przykład. Idę se idę i o nic się nie boję, jacy ino spozieram czy kany z poza smerecka abo z pod jakiego krzoczka nie wypadnie sekwestrator podatkowy i nie krzyknie: — Ręce do góry — ale nie! Widno po lesie jeszcze urzędy podatkowe ludzi nie napastują.

Idę se więc i tak rozmyślam od kogo to wycyganić dutki na mój kawalerski podatek, aż widzę jakowyś ogieniek. Z onej watry kurzyło się okrutnie tak, że musiałem nos zatkać.

— Ki djasi tak kopcą? — myślę se i podchodzę bliżej i rety! widzę Wicusia, Róga i Dąbskiego jako przysiedli przy onym ogieńku i dują weń jaże iskry skaczą ale to nic nie pomaga bo z onego dmuchania ognia malućko a dymu na cały las.

Z początku tom się zestrachał tych dmuchaczy, jako że niegolone były ich brody, kręcone wąsiska, wzrok dziki, suknia plugawa więcem ino westchnął za swoją duszą jeden i drugi pacierz i przykucnąłem se za krzaczkiem.

— Tacyście to — myślę — na zbój do lasa chodzicie i tu se watre rozkładacie? Pockajcie! Ona trójka kiej się już zmęczyła dmuchaniem siadła se kole kopcącego ogniska i dalejże radzić jakoby to chłopów onym dymem otumanić, zaćmić, zwieść onym ognikiem wspólnie rozdmuchanym a potem kany niebądź wydrzeć duszę i obedrzeć z wszelinijakiego dobra, jak to uczynili ich kamraci z bolszewickiej Rosyji. Tak radzili, tak się zmawiali a ja słuchałem. Nagle usłyszałem za sobą jakoweś kroki, drobniućkie, ostrożne, a za chwilę — o małom nie zemglał! — patrzę, Jasio! żyd wieczny tułacz stoi niedaleko i patrzy miłosiernie na kopcący ogieniek i na oną trójkę a w rękach trzyma na widełkach jakąsi padlinę ociekającą krwią.

Kamraci zoczyli go, bo jeden zapytał: A ty tu poco?

— Jezdem głodny, sanacyjne dochtory głodem mię morzyły bez 2 roki, schudłem, przez ojca jezdem, przez matki, przez inseratów rządowych, przez łapówki, przez subwencji i przychodzę ku wam, żebyście mię przytulili i pozwolili przy tym pachnącym waszym ogieńku tę moją pieczeń upiec.

I nie czekając na odpowiedź podskoczył ku ogniu i cisnął weń padlinę, co ją na widełkach trzymał.

Zaskwierczało, buchło smrodem i dym zakłębił się taki, że cały las i krzaki i niebo zasłonił a ja widząc, że w takowym smrodzie może się człek udusić wziąłem nogi za pas i bez krzaki, bez pola, bez miedze, bez potocki wyrywałem jaże się za mną kurzyło. Przecie! Życie mi milsze niż ciekawość na oną zbójecką zgodę. Dlatego to nie wiem moiściewy, co się z oną pieczenią stało. Nie wiem, czy mu ją dali upiec, czy nie? Może nie dali, bo i dla ich twardych nosów smród był zbyt wielgi.

Słyszę ino, (tak ludziska gwarzą), że Jasio dalej kręci się kole ognia i prosi się, żeby go do tej zbójeckiej kompanji wzieni. Czy to co pomoże, nie wiem, ale ja myślę że go wziąść powinni, bo on od kopcenia majster, jakich mało

NA LICYTACJĘ.

— Z tą Kasą Chorych, to kłopot jest. Jak nią rządzi jedna partja, to wszystkie inne robią zaraz wielki gewałt.

— A czy nie należałoby zastosować starego wypróbowanego środka? Czy nie możnaby wypuścić naszym ten interes w dzierżawę przez licytację?

WIERNY IDEAŁOM.

Jeden bolszewik do drugiego:

— Oho, stajesz się burżujem: masz szczotkę do zębów!

— Głupi jesteś! Po pierwsze to nie moja, a po drugie ja nią mieszam herbatę!...

ZAPOBIEGLIWY PACJENT.

Lekarz zbadał chorego i zasępił się.:

— Dziwnie, dziewnie... Żadnej poprawy. A nawet z lewem palcem nie co gorzej. Czy pan ściśle przestrzegał wszystkie moje zlecenia? Dwa kieliszki dziennie nie więcej, prawda?

— Dwanaście, szanowny doktorze, tylko dwanaście!

— Co pan powiada! Dokładnie pamiętam, że tylko o dwóch była mowa.

— Tak pan doktór mówił o dwóch, ale ponieważ zanim przyszedłem do pana, byłem u pięciu innych lekarzy i każdy na dwa dziennie mi pozwolił więc razem dwanaście się zebrało.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

Red. i Adm. Kraków, ul. Karmelicka 29 tefon 3012. CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł.

KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".

Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. Telef. 1018.